



JOHN SIMON,  
angielski minister spraw za-  
granicznych, ma podobno u-  
stąpić w związku ze złym  
stanem zdrowia.

WYDANIE:  
A B C D E F G H I J K L

Cena 10 groszy

# EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



LEON BLUM,  
przywódca socjalistów fran-  
cuskich w związku z groź-  
nym rozłamek, stracił w par-  
tę swój przemożny wpływ.

R. X L

PONIEDZIAŁEK, DN. 17 LIPCA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 197

## Litewscy lotnicy transatlantyccy zaginęli

Entuzjastyczne przyjęcie eskadry włoskiej w Chicago. — 40 samo-  
lotów amerykańskich wyruszyło na powitanie gen. Balbo. —  
Wielkie uroczystości w Rzymie

Berlin, 17 lipca.

(PAT). Biuro Wolfa donosi z Królewca: Według wiadomości z Kowna widziano wczoraj nad miastem samolot nie mógł być samolotem „Lithuanja” ponieważ ten ostatni jest jednopłatowcem.

Jednocześnie biuro Wolfa donosi z Oslo, że dostrzeżony nad jednym z miasteczek dwu-płatowiec nie jest identyczny z transatlantyckim samolotem „Lithuanja”.

Stwierdzono, że był to samolot norweski.

Rzym, 17 lipca.

Papież Pius XI polecił kardynałowi arcybiskupowi Toledu Muendleinowi przekazać generałowi Balbo i jego lotnikom błogosławieństwo papieskie. W dniu wczorajszym przy pomocy megafonów ogłoszono na ulicach miast o przybyciu eskadry włoskiej do Chicago.

W Rzymie przeciągnęły ulicami miasta większe grupy ludzi, śpiewających hymn faszystowski. Również Mussoliniemu zgotowano entuzjastyczne owacje. W wielu miastach ogłoszono przybycie eskadry włoskiej do Chicago przy pomocy bicia w dzwony.

### Skarga apelacyjna łódzkiego Matuszki

Warszawa, 17 lipca.

W dniu wczorajszym wpłynęła do sądu apelacyjnego w Warszawie skarga odwodowa Jana Drewicza, zamachowca kolejowego z Łodzi, o którym niedawno pisaliśmy obszernie.

Jak wiadomo, przyznał się on do winy, oświadczając, że niepowodzenia życiowe pchnęły go do zbrodni. Sąd okręgowy w Łodzi skazał Drewicza na 8 lat więzienia.

## Krwawa tragedia miłosna w Warszawie

Młody mężczyzna zastrzelił ukochaną i targnął się na swe życie

Warszawa, 17 lipca.

Na Grzybowie rozegrała się w dniu wczorajszym krwawa tragedia. W domu przy ul. Grzybowskiej 7 mieszkała 23-letnia Leontyna Kardelewiczówna.

Niedawno poznała Leontyna pewnego mężczyznę, który się do niej począł zalecać. Był nim 32-letni Władysław Niezbuchowski, nieustalonego narazie miejsca zamieszkania i zawodu. Kardelewiczówna nie miała jednak zamiaru wyjść za Niezbuchowskiego.

Wreszcie przed kilku dniami Niezbuchowski oświadczył się jej oficjalnie. Dziewczyna odmówiła mu.

W dniu wczorajszym zjawił się ponownie u Leontyny. Jaka była treść ich

New York, 17 lipca.

Przyłot eskadry włoskiej do Chicago wywołał w całych Stanach Zjednoczonych niezwykle entuzjazm. Eskadra włoska wystartowała w Montrealu o g.

## Znana komunistka zastrzelona w Taszkencie

Władze sowieckie ujęły sprawę

Moskwa, 17 lipca.

Władze sowieckie zaniepokojone są sytuacją w Turkiestanie, którego ludność coraz energiczniej występuje przeciw poczynaniom rządu.

W celu przeprowadzenia czystki w Turkiestanie wysłano do Taszkentu wybitną komunistkę, Kawecką. W dniu wczorajszym Kawecką została zastrzelona.

## Straszny wypadek tramwajowy w Łodzi

Starszy sierżant ciężko ranny

Łódź, 17 lipca.

(ig) Wczoraj wieczorem na ul. Nowomiejskiej zdarzył się straszny wypadek. Tramwajem jechał st. sierżant 28 pułku Strzelców Kaniowskich Kazimierz Andrzejewski. Stał on na platformie.

W miejscu tem obie linie tramwajowe położone są bardzo blisko obok siebie. St. sierżant Andrzejewski nie zauważył, iż z drugiej strony nadjeżdża w szybkim tempie tramwaj. Ponieważ Andrzejewski był mocno wychylony, nadjeżdżający tramwaj uderzył go w głowę z tak straszną siłą, iż Andrzejewski zalany krwią padł na peron.

Do poszwankowanego wezwano pogotowie. Okazało się, że uległ on pęk-

nięciu podstawy czaszki. Przewieziono go do szpitala, jednak istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Jak się okazało, zamachu dokonał komunista rosyjski Kalagin. Zabójcę aresztowano. Oświadczył on, że czynu swego dokonał z pobudek politycznych.

Kalagin miał pozostawać w kontakcie z szeregiem osób wrogo usposobionych do sfer rządzących i planował cały szereg napadów na wystanników rządu moskiewskiego.

## Japen jedzie do Jaryża

Rząd niemiecki twierdzi, że bojkot żydów się już skończył

Paryż, 17 lipca.

„Die Freiheit”, dziennik wychodzący od kilku tygodni w Saarbruecken i prowadzący zacieklą kampanię przeciwko hitleryzmowi zamieścił wczoraj następującą informację:

„Von Papen zamierza odwiedzić nie zadługo Paryż”.

Rząd Rzeszy za pośrednictwem osób trzecich zwrócił się do francuskich kół radykalno-socjalistycznych w celu wysondowania opinii, dotyczącej tego projektu.

## Straszny pożar okrętu

Nowy York, 17 lipca.

Statek cysternowy „City Petrol Service” z Wilmington w Karolinie północnej, padł pastwą pożaru.

Burzliwe morze utrudniło akcję ratunkową dwóch okrętów, które przybyły na pomoc. Dotychczas uratowano 16 ludzi.

Na pokładzie płonącego statku znajduje się jeszcze 21 ludzi załogi wraz z kapitanem.

## Przemysłowcy zamordowali 4 osoby

Bestjałska zbrodnia nad Dniestrem

Kiszyniów, 17 lipca.

W pobliżu granicy sowieckiej nad Dniestrem zauważył jakiś wieśniak wystająca z ziemi rękę ludzką. O odkryciu swem zawiadomił on władze, które wszczęły dochodzenia. Odkopano wkrótce cztery ciała ludzkie.

Przybyła komisja lekarska ustaliła, że wszystkie cztery osoby zostały zamordowane. Najpierw ogłuszono je ciętami jakichś tępych uderzeń, a nastę-

nie uduszone.

Dochodzenie ustaliło, że morderstwa dokonał niejaki Budnaru wraz z czterema swymi pomocnikami. Ofiary ich chciały przedostać się przez Dniestr do Rosji sowieckiej. Za przemycanie ich dał oni Budnarowi 20.000 lei.

Budnaru przypuszczając, że klienci jego posiadają przy sobie jeszcze gotówkę, zamordował ich przy pomocy przyjaciół i obrabował.

skie, które w liczbie 40 leciały bez przerwy aż do Chicago. Nad Chicago znów powitały generała Balbo eskadry samolotów cywilnych i wojskowych. Tak wielkiej ilości płatowców, krążących równocześnie nad miastem jeszcze w Chicago nie widziano. Na jeziorze wyznaczono specjalne miejsce, gdzie miała wodować eskadra włoska.

W pobliżu zgromadziły się niezliczone tłumy publiczności i przedstawiciele władz.

Około godziny 5-ej po południu eskadra wodowała.

Dla uczczenia pamięci lotu eskadry rada miejska Chicago postanowiła nazwać 7-mą ulicę mianem Balbo-Avenue.

## Cudowne ocalenie pilota

Warszawa, 17 lipca.

W pobliżu Sławkowa (woj. kielecki) wskutek zbyt gwałtownego lądowania uległ rozbiciu samolot myśliwski.

Pilot, sierżant Mack, który w ostatniej chwili wyskoczył z samolotu, cudem ocalał.

## Znany kupiec Landeck zabyty w czasie katastrofy samochodowej

Zgierz, 17 lipca.

W dniu wczorajszym około godziny 8-ej wieczorem na drodze koło wsi Dąbrówka Wielka pod Proboszczowicami wydarzył się tragiczny wypadek samochodowy. Ofiarą wypadku tego padł Otto Landeck, znany kupiec łódzki i jeden z kierowników sportu bokserskiego w Łodzi.

Auto sześciuosobowe Nr. ŁD 80.327, stanowiące własność p. Edwarda Goldberga, zam. przy ul. Karola 26 a prowadzone przez s. p. Ottona Landekę z nieustalonych narazie przyczyn wywróciło się tak nieszczęśliwie, że Landeck poniósł śmierć na miejscu. Pozostałe osoby wyszły z wypadku bez szwanku. Ciało tragicznie zmarłego złożone zostało w kostnicy przy cmentarzu ewangelickim w Zgierzu.

Nowy Jork, 17 lipca.

Jak donosi „Times” z Nowego Jorku, wystawiono tam na licytacji piętnasto piętrowy drapacz chmur, należący do towarzystwa Lincoln Building znajdujący się naprzeciwko dworca centralnego.

Drapacz chmur sprzedany został za ledwie za 4,500,000 dolarów, mimo iż szacowano go na 19,500,000 dolarów.



# „Wódz opozycji Jego Królewskiej Mości”

Posłowie z nogami na stołach, są pełni kurtuazji i grzeczności wobec siebie

W parlamencie angielskim panują niezwykle tradycje

London, w lipcu.

Nie jest rzeczą bynajmniej łatwą dostać się na posiedzenie parlamentu angielskiego, nawet jeśli się posiada specjalną legitymację dziennikarską. Przed wszystkim trzeba się skomunikować z panem Kenny, w ministerstwie spraw zagranicznych, jedynym człowiekiem, który ma prawo udzielić kartę wstępu. Należy zamówić u jego sekretarza audjencję. Następnego dnia trzeba się poinformować, o której godzinie będzie się przyjętym. I dopiero później pan Kenny podpisuje bilet.

— Proszę się nie dziwić, że to jest trudne — wyjaśnia. — W Londynie jest 600 dziennikarzy, a w parlamencie jest tylko 12 miejsc dla prasy.

Posiadanie biletu wstępu jeszcze nie jest wszystkim. By wejść na salę posiedzeń trzeba przejść przez 5 punktów kontrolnych. Jeden parlamentarny kontroler przekazuje mnie innemu. Ostatni kontroler we fraku, ze złotym łańcuchem na piersi i berłem w ręku robi wrażenie lorda. Każde podpisać jakiś papier. Dokładnie bada czy podpis na papierze jest identyczny z podpisem na bilecie wstępu i dopiero wówczas można wejść na salę.

Parlament angielski w żadnych szczególnych nie przypomina parlamentu jakiegokolwiek innego kraju. Ma się wrażenie, że jest się raczej w klubie. W centrum, na wielkim fotelu pod baldachimem siedzi speaker, w długiej todzie i peruce na głowie, z bulawą w ręku. Chociaż nazywa się on speakerem (mówcą) nie wypowiada on ani jednego słowa. Zabiera głos tylko w wypadkach wyjątkowych — gdy jego interwencja jest konieczna. Posiedzeniem kieruje kto inny — mężczyzna w czarnym surducie, z monoklem w oku. Siedzi przed długim stołem, na którym leżą papiery, berło i stoi wielki globus. Ale co najbardziej ciekawe i charakterystyczne — posłowie, siedzący w pierwszych rzędach, tuż koło tego stołu, przy którym siedzi przewodniczący,

spokojnie kładą, anglosaskim zwyczajem, nogi swe na ten stół i nikt nie uważa, że to jest „shoking”. Na ławach konserwatystów, gdzie siedzą deputowani arystokraci, widać szereg cylindrów. Ludzie ci nie zdejmują nakrycia głowy w sal posiedzeń. Obowiązkowo siedzą w cylindrach. I tylko gdy przemawiają, trzymają cylinder w ręku. I to jest tu również zupełnie naturalne i nie „shoking”.

W pierwszym rzędzie siedzi Stanley Baldwin. Nogi oparte na stole przewodniczącego, ręce skrzyżowane na piersiach, w ustach krótka fajeczka, oczy w półprzymknięte. Wydaje się, że ten człowiek śpi. Ale on nie śpi. Jakże pilnie przysłuchuje się wszystkiemu co dzieje się na sali.

Obrazy są wysoce interesujące. Oma wia się bill o pomocy dla bezrobotnych. Termin dotychczasowego billu, który przewidywał zapomogi, wygasł i socjaliści zgłosili wniosek o jego przedłużenie.

Pierwszy zabiera głos Lansbury. Jest to wódz opozycji, która w parlamencie angielskim nosi dziwną, ale wiele mówiącą nazwę — „opozycji Jego Królewskiej Mości”. Stary bojownik, Lansbury przemawia, trzymając nie dbale ręce w kieszeni. Panowie w cylindrach słuchają uważnie. Ale jeden Lansbury nie jest w stanie przekonać rząd. Jeszcze musi przemawiać Makston, najbardziej radykalny członek Izby Gmin. Mówi grzmiącym głosem i z wielkim temperamentem, że ludzie, którzy piją szampana i jedzą kawior, nie mają najmniejszego pojęcia co dzieje się w robotniczych dzielnicach Londynu. Odpowiada minister pracy Betterton. Wszystko jest tak ugrzecznione, że trudno sobie wyobrazić, że z jednej strony są przedstawiciele rządu a z drugiej — opozycja. Minister Betterton zaczął swe przemówienie słowami:

— Szanowny gentleman, wódz opozycji Jego Królewskiej Mości...

A gdy mu odpowiada poseł Makston znów słysząc:

— Wielce szanowny gentleman, minister Jego Królewskiej Mości.

Są to rzeczy wybitnie interesujące i istotnie zastanawiające.

Mały zgrzyt — gdy przemawia lady Astor. Zaczyna ona osobiście atakować Makstona. I wówczas, poraz pierwszy, podnosi swoje berło speaker. Gdy podnosi je do góry, mówca musi natychmiast przerwać. A wówczas speaker wolno cedzi słowa:

— Szanowna lady ma zaszczyt tyle lat zasiadać w Izbie Gmin, że należałoby oczekiwać, że zna ona dobre manery tego wysokiego domu.

Albowiem w parlamencie angielskim pod żadnym pozorem nie wolno dopuszczać się osobistych wycieczek przeciwko komukolwiek. Lady Astor siada. Panowie w cylindrach głosują. Bill został uchwalony.

Członkowie parlamentu angielskiego jednego zdrowego parlamentu w Europie, mają swoje tradycje. Nie wstaje gdy do sali posiedzeń wchodzi szef rządu. Nie pozwolą, by ktokolwiek zbyt głośno się w stosunku do nich zachowywał. Nie pozwolą sobie na śpiew w sali obrad. Nie pozwolą nigdy w życiu na to, co dzieje się nprz. w parlamencie niemieckim. Byli, są i będą zebraniem prawdziwych gentlemanów, rządzących wielkim mocarstwem przy pomocy zupełnie jeszcze nie skomplikowanego systemu parlamentarnego. Takiego wrażenia, jakie wynosi się z sali posiedzeń parlamentu angielskiego, nie wywołuje żaden inny parlament w Europie. (m).



## Przedmurze Europy-Malta jest najpiękniejszym zakątkiem świata

Jedną z najpiękniejszych wysp, leżącą niedaleko południowo-wschodnich wybrzeży Sycylii jest Malta, zwana przez jej mieszkańców „Kwiatem Świata”. Mała ta wyspka zasługuje w zupełności na tę nazwę, gdyż trudno sobie wyobrazić bardziej uroczy zakątek świata. Jest ona jakgdyby jednym wielkim ogrodem, czarującym na wlosnę swą bujną roślinnością, symfonią barw i zapachów.

Mimo swej nader urodzajnej gleby, nie może Malta wyżywić swoich mieszkańców, z których spory odsetek wędruje rok rocznie do północnej Afryki. Malta jest najbardziej zaludnioną ze wszystkich wysp świata, tak, że nie odczuwa ona braku mieszkańców.

Mała ta wyspa na bogatą przeszłość za sobą. Była ona ustawicznym jabłkiem niezgody między Europą a Afryką i stała to Wschód to Zachód wyrwał ją sobie.

W połowie XVI wieku osiedlają się na Malcie t. zw. „kawalerowie maltańscy”, którzy stworzyli z tej niewielkiej wyspy potężną fortecę i pod ich rządami rozkwitła ona i odzyskuje swą dawną świetność.

Za czasów Napoleona staje się ona znów widownią zwyciężonych walk pomiędzy Francją i Anglią i gdy ta ostatnia zwycięża, osadza tam swój garnizon, który przebywa tam do dnia dzisiejszego.

Stolicą Malty jest La Valette.

Małe to, bo liczące zaledwie 25 tysięcy mieszkańców miasto jest jednym z najoryginalniejszych ze wszystkich skupisk ludzkich na całym morzu Śródziemnym, gdyż jest ono mieszaniną gorącego południa ze Wschodem. Wąskie uliczki, rojące się rozkrzyczanym tłumem przypominają żywo Sycylię i Neapol.

Mimo to uważają się Maltańczycy za naród związany licznymi więzami z Zachodem i szczególnym pietysmem otaczają pamiętki po wielkim wodzu, który tam gościł — Napoleonie Buonapartem.

## Czerwone światło

pobudza apetyt

(x) Doświadczenia, dokonane przez świat lekarski o wpływie światła na pobudzenie apetytu, wydały doskonałe rezultaty. Ustalono, że światło żółte i czerwone, które działa na organizm podniecająco, działało też pobudzająco na apetyt.

Natomiast światło zielone i niebieskie wpływa na brak apetytu. Wynalazek ten ma doniosłe znaczenie dla szpitali i domów zdrowia, gdzie kwestja apetytu chorych nie jest bez znaczenia.

## Urke Warszawski.

### 32 lata na Sachalinie

Zyciorys katorżnika-kryminafisty

Spisał H. Czerwiński

—:—

#### ŚMIERĆ PRZEZ POWIESZENIE.

Po sześciu miesiącach — rozprawa w wojennym sądzie polowym na Krakowskim Przedmieściu, gdzie obecnie przejdą Rada Ministrów.

Zdankiewiczza bronić miał z urzędu adwokat Koniuchow, ale niezadowolony z obrony Zdankiewicz zrzekł się jej i sam się broni.

Skazano go na śmierć przez powieszenie.

Odwieziono mnie z powrotem — mówi Zdankiewicz — do 10-go pawilonu. Całą noc modliłem się i prosiłem Boga o przebaczenie.

Tam i z powrotem setki, tysiące razy krążyłem po celi.

Widziałem śmierć Stryczek na szyi! Bilem się w piersi i prosiłem o zmiłowanie.

Nad ranem oświadczono mi, że generał-gubernator Hurko utaskawiał mnie, zamieniając wyrok śmierci na wieczną katorgę. Bóg łaskaw...

#### WIECZNA KATORGA.

Wszystkich skazanych na katorgę odtransportowano do arsenału na ul. Długa. Pa 6-ciu tygodniach wszystkich katorżników, (razem było 360 osób), o-

desłano etapem do Moskwy. Tam decydowały się losy więźniów i dalszy transport kto na trakt Sybirski, a kto na Sachalin.

Po komisji lekarskiej, Zdankiewiczza zdecydowano odtransportować na Sachalin.

1500 ludzi okutych (ręce i nogi) odwieziono do Odesy na okręt. Tam dalsza marszruta.

Wyprawa katorżnika — t. zw. „paliak”: 3 pary spodni, 3 pary kalesonów, 3 pary onuczek, 1 czapka letnia, 1 czapka zimowa, 2 pary rekawic, 3 pary „kottow” (pantofli) — — — do końca życia. Każdy z więźniów musiał być ostrzyżony i „znaczoney”.

Do 1500 skazańców zwrócił się z przemówieniem gubernator odeski. Nazywał się Zielony.

— Jedziecie na katorgę. Pamiętajcie! Kapitan waszego okrętu — to wasz Bóg i car! Boh i car! Co chce może z was zrobić w razie najmniejszego oporu. Życie wasze w jego rękach.

Po tej przemowie, pop odprawił modlitwę. Okręt zawinął w drogę!

97 dni podróży morskiej pod silną eskortą. Podróż 1500 więźniów - skazańców, którzy mają być izolowani od świata, od ludzi.

W liczbie tych niezwykłych pasażerów - katorżników było wielu, którzy szlak życia swego krwią znaczyli. — Zbrodniarze, rozbójnicy.

Lecz w strasnym tym transporcie wielu było przestępców politycznych — polaków, którzy w imię szczytnych i górnych haseł, w imię wielkiej Idei, której na imię jest Polska, kuli broń przeciwko okrutnemu zaborcy - moskalowi

i tem narazili się ówczesnym władzom, carskim siepaczom.

Zdobywali się na czyny heroiczne, głosili słowo polskie, dla sprawy polskiej gotowi złożyć największe ofiary — i ci to przestępcy na równi z innymi, pospolitymi bandytami, wzięci byli na katorgę, na „zsyłkę” (zesłanie), na ponurą wyspę Sachalin, morzem okrażoną i olbrzymimi murami domów każni okoloną.

I Zdankiewicz traktowany był formalnie, jak więzień polityczny, bowiem nie z chęci zysku, nie dla rabunku położył trupem trzech moskiewskich urzędników, trzech agentów „sysknowo oddielenia”: Samodulskiego, Fuxa i Łapińskiego. Zabił, bo — jak twierdzi — bał się strasznej zemsty z ich strony, gdy sprowadzono go do t. zw. „pokoju tortur”, gdzie sobie nic nie robiono z człowieka.

Zdankiewicz miał wówczas 22-gi rok. Coś się w nim buntowało: i to, że stał się innym człowiekiem — i to, że kochanka go zdradziła — i to, że agent rosyjski, gdy go sprowadzono, jako dezertera, znieważał go czynnie.

Wykorzystał okoliczność: miał sztylet, który był dlań niejako „amuletem”.

Nie zrewidowano go w czasie aresztowania.

Tu władze rosyjskie zdały egzamin swojej nieudolności, swojej tępoty i bezmyślności.

Chciano go „obszukać” dopiero wówczas, gdy sprowadzono go do „pokoju tortur”. Było już zapóźno: w Felku obudził się jakiś uspijony dotychczas instykt zemsty...

— O tem wszystkim myślałem w

podróży po morzu wśród spienionych fal i nieustępującego brzęku kajdan współtowarzyszy — mówi.

Po drodze każdy mówił o sobie. Każdy o swojej zbrodni. Każdy miał swoją historję.

A oto i ostatnia meta: Sachalin.

Ostatni etap, dla wielu bezpowrotny.

Wyspa. 55 stopni mrozu. Dokoła morze i pustka. Koniec świata.

1500 ludzi rozlokowano. Zdankiewicz ze znaczną partją został osadzony w Aleksandrowskiej turmie.

Każdy katorżnik musiał przez dłuższy czas siedzieć w pojedynczej celi.

W jednej z takich cel w t. zw. „adinnocze” przesiedział Zdankiewicz pełnych 12 lat, jako wieczny katorżnik.

Zimna, okropna cela.

Najstraszniejsza — to pierwsza noc.

Potem stopniowo z każdą godziną, bał z każdą minutą katorżnik zaczyna się przyzwyczajać, a po pewnym czasie jest tak zahartowany, że potrafi zapamiętać nad swoimi nerwami i godzi się z losem, Musi!

Ale — pierwsza noc. Gęsto zakratowane okno i zimny mur.

Oto, co mówi o tej pierwszej nocy Zdankiewicz:

— Zrozumiałem, że na żadne względy liczyć nie mogę. Zabiłem trzech ludzi. Muszę to odpokutować. Gdy klucznik zamknął za mną ciężkie, żelazne drzwi — zrozumiałem: tu muszę spędzić całe życie. Tam i z powrotem po milion razy krążyłem po celi w różnych kierunkach. Ale zapadł anoc. Goła nara.

Kładę się na niej i chcę zasnąć.

(D. c. n.)



Z TAJEMNIC PRZEDWOJENNEJ ŁODZI

# Naczelnik Rachmaninow działa a złoto płynie do Wydziału Śledczego carskiej policji

VI.

Zaplute, piugawe schody o powycieranych stopniach kamiennych, w kamienicy przy ul. Olgufiskiej 5 (Piramowicza) zatłoczone były publicznością. Mieścili się tam biura „sysknowo oddzielenia” wydziału śledczego oraz mieszkanie naczelnika Rachmaninowa. Tamże odbywały się oględziny lekarsko - obyczajowe, to też chmary prostytutek w pewnych godzinach zalegały schody, bramę i chodnik przed domem, oczekując kolejki.

Pełno się tam kręciło alfonsów, typków z pod ciemnej gwiazdy, złodziejasków, konfidentów itp. Zazwyczaj porządek utrzymywali agenci, dobijając się postuchem wymową metalowego znaczka i pięści.

Dzisiaj panował tu garus i chaos nieopisany, wynikający z zupełnego „osłabienia” władzy, która zajęta była czem innym.

Sprawa jaskini rozpusty przy ul. Mikołajewskiej, absorbująca umysły wyniosłych szczytów urzędów jako to gubernatora, prokuratury, sądu, wywołująca echa fantazyjnych komentarzy wśród publiczności łódzkiej interesowała Niemniej i niziny drabiny urzędniczej.

## W poszukiwaniu żeru

Syszczyki (agenci), pospolite szpicle i różnego autoramentu naganiacze, macherzy, chodataje (pośrednicy u władz) rozpętlili się szeroko, jak wszy po kożuchu po całej Łodzi, w poszukiwaniu żeru.

Lista bywalców zakładu Millera znana była tym wszystkim indywidualom w najdrobniejszych detalach.

W wyniku urzędowego toku śledztwa uczestnicy zakazanych uciech rozparcelowani zostali między sforą agentów, którzy codziennie znosili Rachmaninowowi raporty swych obserwacji.

Obserwacje oczywiście nie miały żadnego znaczenia dla sprawy, gdyż lista była wiadoma i ustalona, a po wyspie siedzieli cicho, jak myszy pod miotłą zarówno zwolennicy potajemnej rozpusty i perwersji, jak banda rajfurów, stręczyścieli, wesołych damulek i nieszczęśliwych, zwabionych ofiar.

Na wrotach posesji przy ul. Mikołajewskiej wisiały klódki i urzędowe pieczęcie, a o otwarcie innej spelunki, w tak podnieconej i podminowanej atmosferze niktby się nie pokusił.

Agenci i krążące koło nich męty zatraciły poczucie rzeczywistości. Dojono upatrzone ofiary, wśród których nie brakło i potentatów bez skrupułów i bez miłosierdzia.

Odbywało się to zazwyczaj tak: agent dzwonił sobie do danego mieszkania, przedstawiał się, wypytywał o coś, coś sobie grzymolił w notatniku, wreszcie najbardziej w świecie żądał pieniędzy, określając wysokość datku. O odmowie w tych okolicznościach nie mogło być mowy. Działo się to oczywiście „prywatnie”, bez wiedzy urzędu śledczego niejako, ale za milczącą jego aprobatą. Bezcelność i rozwydrzenie syszczyków doszło do takich rozmiarów, że niewiele sobie robiono z samego Rachmaninowa. Rozzuchwalała opryszków świadomość bezkarności, która wynikała z dwuznacznej sytuacji policmajstra oraz wpływała i z ogólnego stanowiska władz, które wszystkim tym typom było znane.

## Macherzy z miasta

znosili haracze dla dostojników

Ale i wielcy tego świata pragnęli przy tym płonącym ogniu czynowniczego pomysłowości dzieć tłustą pieczęć. Przesłuchiwano dzieć i noszą w biurach urzędu liczne dziesiątki osób, drobiazgowo i pedantycznie i wypuszczano natychmiast.

Podsycaniem niepokoju badanych zajmowali się macherzy z miasta, którzy znosili obite haracze dla dostojników policyjnych, nie zapominając i sobie tłusty poleć odkrawać.

Rezultat był ten, że agenci chodzili stale pijani i nie można się było z nimi dogadać w sprawach urzędowych, zaś Rachmaninow uwędzony żywcem w dymie tyuniowym nie rozbrajał się w dzień i w noc.

Mimo to pozycja tego dygnitarza w śledztwie pierwiastkowym umocniła się znakomicie. Po otrzymaniu instrukcji gubernatora z Piotrkowa Rachmaninow zdobywał się na ton niezależnie — życzliwy wobec prokuratora Jewdokimowa.

Śledztwo w sprawie zgwałcenia nieletniej przez Lamerta było na ukończeniu i miało być z godziny na godzinę odesłane do sędziego Mileanta.

Sprawę zaś jaskini Millera porozwłóczył Rachmaninow w genialny sposób na setkach arkuszy kancelaryjnego pisma, zagmatwał, zakreślił, i wprowadził na takie bezdroża, że sam oberprokurator senatu nie zdołałby się w tej całej pisaninie rozeznać.

## Piekielny plan Rachmaninowa

W tej właśnie sprawie, która była dotąd zawieszona, jak na gwoździu, na oso-

bie Millera, miał stawić się Rachmaninow w kancelarii Jewdokimowa.

Ale wynik ostateczny i plan działania po otrzymaniu dyrektyw wicegubernatora Fortweryera był dla Rachmaninowa jasny i nie przedstawiał najmniejszych trudności.

Po odseparowaniu Millera i oddaniu go pod nadzór agentów policji z wyeliminowaniem straży więziennej, co nastąpiło na rozkaz prokuratury, Rachmaninow nie miał wielkich kłopotów i wiedział napewno, że uratuje policmajstra.

Z punktu widzenia służbowego dawało to nawet nadzieję pewnych korzyści i awansów.

Na oczekującą go tedy walną batalję z prokuratorem zapatrywał się Rachmaninow, jak na wcale przyjemną partję szachów.

Wygranej zgóry był pewien. Była tylko jedna rzecz dość nieprzyjemna: skok przez Millera. Ale i to się zrobi, oczywiście dla dobra służby.

W świetnie skrojonym raglanie z podniesioną głową, szparkim nieomal w sołym krokiem udał się Rachmaninow do prokuratora, jakby się już czuł i za chwilę miał dokonać decydującego skoku.

A.

## Zatarg w szpitalu im. Prezydenta Mościckiego w Łodzi

Łódź, 17 lipca.

(it) Jak się dowiadujemy, w związku z przedłużającym się zatargiem pomiędzy lekarzami a dyrekcją kasy chorych w sprawie szpitala im. Prezydenta Mościckiego w Łodzi, we wtorek wieczorem odbędzie się posiedzenie zarządu Izby Lekarskiej na którym rozpatrzone ma być sprawa zwrotienia się urzędu do ministerstwa opieki społecznej o interwencję.

Izba Lekarska jest bowiem instytucją urzędową i w sprawach lecznictwa na terenie swojego okręgu ma decydujący głos.

## Sensacyjne aresztowanie kupca

pod zarzutem zniewolenia służącej

Lwów, 17 lipca.

(d) W hotelu „Astorja” przy ul. Kazimierzowskiej zamieszkał bogaty kupiec, Izak Biederman, z miasta Łodzi.

Wczoraj wieczór był on w restauracji Rosenthala przy ul. Kazimierzowskiej nr. 18, gdzie spodobała się mu młoda i przystojna służąca, Parania Sulimówna, licząca 18 lat.

Po pewnym czasie Biederman skorzystał z nieuwagi p. Rosenthalowej i tylnymi drzwiami udał się za służącą do jej służbowego pokoiku i zamknawszy drzwi na klucz, dopuścił się na niej gwałtu.

O tym wypadku p. Rosenthal zawiadomił policję, która dziś rano Biedermana aresztowała.

# Straszna zbrodnia szofera

W przystępie uniesienia zamordował śpiącego woźnicę, który nie zwrócił uwagi na sygnały ostrzegawcze. — Władze śledcze poszukały zabójcy Baranowskiego.

Piotrków, 17 lipca.

Przed kilku dniami donosiliśmy o strasznym odkryciu, jakiego dokonali przechodnie przy zbiegu ulic: Farnej i Krakowskiej.

Stał tam parokonnny wóz — bez woźnicy. W poszukiwaniu za woźnicą, natrafiono na spodzie wozu, pod szmatami, na

trupa jakiegoś młodego mężczyzny.

Jak się okazało, był to 25-letni handlarz wapnem, Stanisław Baranowski, mieszkaniec Rzgowa, pod Łodzią, która wa po wapno.

Początkowo przypuszczano, że Baranowski zamordowany został na tle rabunkowym, dalsze jednak śledztwo przyczyniło się do częściowego wyjaśnienia tajemnicy morderstwa.

Ustalono mianowicie, że mord rabunkowy jest wykluczony, albowiem pieniądze w sumie 65 zł. 35 gr. znalezione zostały w korytku z paszą. Za-

chodzi raczej przypuszczenie, że mord miał miejsce w zupełnie przypadkowych okolicznościach.

Baranowski, jadąc przez całą noc, wskutek przemęczenia zasnął, a konie szły samopas. W tym czasie przejeżdżał jakiś samochód, na którego sygnały ostrzegawcze śpiący Baranowski nie mógł zwrócić uwagi, zaś konie nadal jechały nieprzepisową stroną drogi.

Zniecierpliwiony tem szofer, widząc do tego furmana śpiącego na wozie, w przystępie złości chwycił żelazny przedmiot, prawdopodobnie klucz do śrub lub korbę zapędową i uderzył śpiącego furmana w głowę.

Szofer, nie przypuszczając, iż uderzenie to będzie takie fatalne w skutkach, których następstwem była śmierć przez wewnętrzny wylew krwi do mózgu —

przyspieszył blegu i odjechał.

Według wszelkiego prawdopodobień-

stwa, Baranowski, po otrzymaniu fatalnego uderzenia, padł w głąb wozu i szarpnięciem rękoma zaszył się pod stos szmat. Znalezienie furmana pod stołem szmat nasunęło początkowo przypuszczenie, że morderca, po dokonaniu zbrodni, zakrył swą ofiarę szmatami.

Władze śledcze, doszedłszy w konkluzji do powodu śmierci Baranowskiego i okoliczności, w jakich mord miał miejsce, prowadzą obecnie dochodzenie w kierunku ustalenia nazwiska szofera. W tym celu prowadzi się energiczne rewizje na terenie Piotrkowa i Łodzi.

Należy się spodziewać, że zabójca Baranowskiego ujęty wreszcie zostanie przez władze i za swój zdziczały czyn odpowie przed sądem. Odpowiadać on będzie za spowodowanie b. ciężkiego uszkodzenia ciała ze śmiertelnym następstwami.

# Włamanie do trupiarni w Brzuchowicach

Postanowili obrabować trupą kupca lwowskiego, który popełnił samobójstwo. — Uczestnicy niesamowitej wyprawy zostali ujęci

Lwów, 17 lipca.

(d) Jak to już wczoraj donieśliśmy, w lesie brzuchowickim, wystrzałem z rewolweru, odebrał sobie życie lwowski kupiec, Władysław Procko, syn znane go fabrykanta.

Zwłoki jego przeniesiono do trupiarni w Brzuchowicach, która znajduje się na cmentarzu, również w lesie.

Drugiego dnia miała się odbyć sekcja zwłok. Tymczasem wcześniej rano przechodzący tamtędy Józef Kaliczyński zauważył, że z trupiarni uciekli dwaj osobnicy.

Wskazywał, że z trupiarni uciekli dwaj osobnicy.

Kaliczyński z ciekawości zajrzał do wnętrza trupiarni i zauważył, że zwłoki Procki leżą nagie, a ubranie nieboszczyka, zwinięte w pakunek, zostało porzucone na podłodze.

O tym wypadku Kaliczyński zawiadomił znajdujący się w pobliżu posterunek policyjny, który zarządził pościg za ciekawymi.

Posterunkowym udało się ich zatrzymać już w pobliżu Holuska. Są to: Józef Pastuch i Karol Julian Podszczutek, których aresztowano.

Również do aresztu dostała się żona Pastucha, która podczas dokonywania włamania stała na straży.

# Ukradli skarb zakopany

przez żebraczkę w krzakach

Lwów, 17 lipca.

(d) Anna Starankiewicz, 65-letnia żebraczka, uciulała sobie, składając przez długi czas grosz do grosza, kwotę 60 złotych.

Ponieważ nie ma ona stałego miejsca zamieszkania, obawiała się nosić przy sobie pieniądze, oddać do kasy również, bo już kasa zbankrutuje.

Wobec tego srebro swoje zakopala w krzakach na Wysokim Zamku. Co-

kilka dni wcześniej rano sprawdzała swój skarbiec, przeliczała monety, pieściła się jej widokiem i znowu zakopywała.

Wczoraj przyszła ona znowu, aby swój skarb przeliczyć, a i nowy złoty doń dorzuciła, ale ktoś opisał jej przeobrażenie, gdy w miejscu jego ujrzała świeżo wykopany dół w ziemi. Widać, że ktoś ciekawy podpatrzył ją, gdy pieniądze zakopywała i zabrał je

Nieście pomoc najbiedniejszym



### Minjatury Na wesoło!

Pan Kapuściński wybiera się na posiedzenie. Żegna się z żoną i mówi:  
— Możliwe, że będę bardzo zajęty, że posiedzenie się przeciągnie. W każdym bądź razie, gdybym nie mógł przyjść na kolację, przysięgę ci list.  
— Zbyteczne. List już znalazłam w kieszeni twej marynarki.  
— Jak to? A ktoś ci pozwolił otworzyć?...  
— Mój kochany, przecież na kopercie był mój adres...

Hawryła Pyciuk, dzielny ulan z okolic Łucka upił się niesłychanie, wskutek czego nie może dosiąść konia. Wzywa więc na pomoc wszystkich świętych:  
— Mykito cudotwórny, pomóż! Hop! Nie poszła święta Prakseida, pomóż! Hop! Ach, szczerb białe męnie porwał! święty Kirylo, pomóż!  
Za każdym razem dzielny wojak zsuwa się z siodła. Zaklęcia nie pomagają. Nagle podskoczył, ale z takim rozmachem, że przeleciał nad koniem i spadł z drugiej strony. Zrywa się więc i krzyczy:  
— Hola, pomagajcie, ale nie wszyscy razem!

Pani Gancegał kupuje bućki. Ogląda je, przymierza, ale nie może ukryć niepokojów.  
— Niech pani będzie spokojna — mówi mistrz szewca. — Te pantofelki są wyjątkowo wygodne.  
— To nic nie znaczy. Ja zawsze okropnie cierpię przez pierwsze trzy dni...  
— O, na to jest prosty sposób. Niech je pani włoży dopiero w czwartym dniu.

— Zapisujesz się podobno do klubu?  
— A tak, mam zamiar.  
— Do jakiego, jeśli wolno zapytać? Do narciarzy, myśliwskiego wioślarskiego, tenisowego?  
— Właściwie chciałem się ciebie poradzić, gdyż nie wiem, który z przeasów jest bardziej ustosunkowany i może udzielić skuteczniejszej protekcji w uzyskaniu posady.

— Kiedy nareszcie zapłaci mi pan komornę? — pyta gospodyni lokatora-literata.  
— Natychmiast po otrzymaniu honorarium za powieść, którą napiszę, kiedy wpadnę na dobry pomysł.  
— Ale z twoim rozwodem to poszło jakoś bardzo szybko.  
— Rzeczywiście. Musieliśmy przerwać podróż poślubną, ażeby stawić się na czas na termin rozprawy rozwodowej.



## Higjena na letniskach W odmiennych warunkach czyhają na nas niebezpieczeństwa

Wyjazd na odpoczynek letni nieraz bywa połączony z przykrościami, nie spotykanymi zupełnie w mieście. Mamy na myśli nieszczęśliwe wypadki, na które narażone są nie tylko dzieci, ale i dorośli.

Do najczęstszych wypadków należy zaliczyć skałeczenie. Zazwyczaj nie zwraca się na ten pozorny drobiazg uwagi, gdy tymczasem skałeczenie, właśnie na wsi,

może mieć tragiczne skutki. Do ranki może bowiem dostać się ziemia, a wówczas należy zawsze liczyć się z możliwością przedostania się do rany zarazka tężca, który specjalnie lubi lokować się w ziemi. Dlatego też natychmiast po skałeczeniu należy przedsięwziąć środki zaradcze. Rane należy dokładnie opłukać z brudu, przemyć spirytusem, a następnie zajodynować i obandażować. Pamiętać należy, że zarażenie tężcem

może spowodować śmierć. Ukąszenie psa również może mieć przykre następstwa, albowiem poza możliwością zakażenia może być jeszcze ewentualność

zarażenia się wścieklizną, gdyby pies był chory. Dlatego też, po nalożeniu opatrunku należy natychmiast dowiedzieć się o stanie zdrowotnym psa.

Przy śniącach i guzach, spowodowanych jakimś urazem, należy robić okłady z zimnej wody, którą trzeba często zmieniać. Gdyby guz nie ustępował trzeba zrobić okład z wody Burowa, zmieniając go co 4 godziny.

Przy powierzchownym zderzeniu naskórka należy ranke lekko zajodynować. Przy odparzeniu nogi dobrze jest wy-moczyć ją na noc w wodzie z sodą i po wysuszeniu

posmarować pastą Lassara, na dzień zaś zasypać talkiem.

Wydałoby się, że są to rzeczy proste, które znane są wszystkim. Tak jest też przeważnie. Ale wszyscy bagatelizują sobie te drobne ranki, urazy i odparzenia, nie zdając sobie sprawy, jak bardzo tragiczne może to mieć następstwa. Dlatego też te kilka rad, które powyżej przytaczamy, służyć winny do przypomnienia wszystkim, jak mają zachowywać się na letniskach. St.

## Hallo! Tu radio!

### PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADIA“ PONIEDZIAŁEK, dnia 17-go lipca.

11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy, Hejnał z Krakowa.  
12.05—12.25: Muzyka z płyt gramofonowych.  
12.25—12.33: Codzienny Przegląd Prasy Polskiej.  
12.33—12.35: Komunikat meteorologiczny.  
12.35—12.55: Muzyka z płyt gramofonowych.  
12.55—13.00: Dziennik Południowy.  
13.00—13.05: Odczytanie programu na dzień bieżący.  
13.05—14.55: Przerwa.  
14.55—16.00: Muzyka z płyt gramofonowych w przerwie komunikaty Łódzkie.  
16.00—17.00: Koncert popularny z Ciecocińska.  
17.00—17.15: Pogadanka w języku francuskim. Lektor p. Lucien Roguigny.  
17.15—18.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Stella Dobryszewska (fort.), Grażyna Bacewicz (wizjowa (skrz.) i L. Urstein (akomp.).  
18.15—18.35: Odczyt p. t. „Królowa Jadwiga w literaturze“ — wygłosi p. Józef Czarniecki.  
18.35—18.55: Muzyka lekka z płyt.  
18.55—19.0: Audycja żołniersko-strzelecka.  
19.20—19.35: Rozmaitości.  
19.35—19.40: Odczytanie programu na dzień następny.  
19.40—19.55: Feljeton literacki p. t. „Ucieczka od cywilizacji w literaturze francuskiej“ — wygłosi p. Wacław Rogowicz.  
20.00—22.30: Operetka „Polska krew“ Oskara Nedbala (ze studia warsz.).  
W przerwach: I-iej — Komunikat Izby Przemysłowo-Handl. w Łodzi. II-iej — Dziennik Wschodni.

22.30—22.35: Wiadomości sportowe.  
22.35—22.40: Komunikat meteorologiczny dla lotnictwa i policyjny.  
22.40—23.00: Transmisja muzyki tanecznej z Ciecocińska.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

16.45. PARYŻ (Radio-Paris). Koncert kameralny. Tr. z Konserwatorium Amerykańskiego w Fontainebleau.  
19.00. WIEDEN. Koncert symfoniczny.  
19.50. BERN (Beromuenster). „Uprowadzenie z Seraju“, opera Mozarta.  
20.05. KRÓLEWIEC. Koncert symfon.  
20.45. STRASBURG. Koncert symfon., poświęcony twórczości Beethovena.  
21.10. HILVERSUM. Koncert symfon.  
21.20. DAVENTRY. Koncert kameralny.  
21.25. KOPENHAGA. Utwory Chopina

### TEATR MIEJSKI.

Dziś i dni następnych wieczorem kapitalna sztuka Ncodemiego „Cień“ w której popisowe role odtwarzają: najpopularniejsza artystka stołeczna Marja Malicka i gwiazdor ekranu polskiego Zbyszko Sawan.

### TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Kto nie śmiał się jeszcze z świetnej farsy Bissona „Czy jest co do ocenia“ niech śpieszy się do parku Staszica, gdzie licznie zgromadzona publiczność huraganami śmiechu i braw reaguje na koncertową grę całego zespołu. — Początek o godz. 9.iej wieczorem.

## „Pozwólcie nam żyć!“

Powieść sensacyjno-społeczna. Napisał Andrzej Zański

### STRESZCZENIE POZĄTKU POWIEŚCI

Halina Raiecka, bezrobotna stenotypistka, postanowiła z rozpaczyc utopić się. Przeszkodził jej w tym szofer Paweł Przybor, u którego znalazła chwilowy przytułek.  
Po wielu przejściach Halina otrzymuje posadę wychowawczyni u hr. Zbaraskich. Kuzynka młodego hrabiego Zbigniewa Zbaraskiego odnosi się niechętnie do Raieckiej.  
Halina wywarła na Zbigniewie olbrzymie wrażenie, co nie uszło uwagi hrabianki Izabelli.  
Paweł Przybor, który w międzyczasie zdobył sławę asa boksu polskiego, w decydującej walce z Leforchem ponosi klęskę. Wskutek niecnej intrygi Izabelli traci Halina posadę bony młodej Reni.  
Wydalonej ze służby dziewczynce zaproponował hr. Zbigniew, by została jego kochanką — ale nadaremnie.  
Przybor ulepszył karburator samochodowy.  
Sprzedawszy patent udaje się z Michałem do Zakopanego.  
Tu poznaje Romę Rysińską.  
— Co za kontrasty! — myślał — kolorowa, płytka papuszką i ten stu procentowy mężczyzna... Patrząc na nich mimowolnie, przypomnieć się musi legenda o Samsonie i Dalili.  
Obserwując sposób prowadzenia się Romy — umiejającej się jednak świetnie maskować przed Pawłem — musiał dojść Milczyński do wniosku, że jego przyszły szef wpadł paskudnie.  
— Jeśli starać się będę otworzyć mu oczy — dochodził inżynier do wniosku — gotów jeszcze obrazić się na

mnie, a wtedy przyrzeczona mi posada przepadnie bezpowrotnie... Ale trudno, spróbuję! Muszę jednak przyjść do niego nie z gołosłownymi przypuszczeniami, lecz z konkretnymi faktami.  
I począł uważnie śledzić tryb życia pięknej Romy.  
Prawie w tym samym czasie rozgrywała się w pokoju pani Rysińskiej następująca scenka:  
Starsza pani siedziała przy stole, a układając pasjansa, gderała.  
— Możebyś jednak przez jakiś czas zechciała pohamować się i włączyć mniej do kawiarniach. Wiesz przecież dobrze, że Paweł nie pochwała podobnego trybu życia...  
Roma siedziała przed lustrem, nakładając na twarzyczkę jakieś szminki, róże i kremy. Podczerniając sobie ołówkiem rzesy, zachnęła się:  
— Co tam Paweł!.. Mało mnie obchodzi jego zamówienia i zasady. Na tym polega cała sztuka, ażeby umieć podporządkować sobie i swym kaprysom wolę mężczyzny. Daję Pawłowi młodość i urodę... On więc w zamian za to powinien tolerować wszelkie moje zachcianki.  
Stara Rysińska poczęła perswadować.  
— Bardzo to mądre i sprytne zasady... Nie żadam też, ażebyś ze względu na Pawła zmieniła odrazu swoją naturę... Ale masz czas na podobne eksperymenty po ślubie... Teraz pohamuj

się trochę i okiełznaj swój temperament, ażebyś przed czasem nie zraziła narzeczonego... Miałaś już trzech narzeczonych i wszyscy w porę przejrżeli cię, ażeby potem z tobą zerwać... Bacz ażeby Paweł nie był czwartym!  
Roma cisnęła z pasją puszek do pudru i zawołała:  
— Niech mama nie gada głupstw! Teraz to zupełnie inna historia!.. Zanim to imponuję Pawłowi, ażeby ten chciał z mną zerwać... Jestem przecież jedną z najpiękniejszych kobiet stolicy... Tysiące ludzi zachwyca się moją elegancją i szykiem... A kim jest właściwie Paweł Przybor? Parweniuszem, który przez szczęśliwy przypadek doszedł do sławy i majątku... Dla mnie nie przestanie on być synem zwyczajnego górnika. Nie łatwo mi zapomnieć, że jeszcze półtora roku temu tkłł się jako brudny szofer odrapanymi taksówkami i kłaniał się czapką do samej ziemi, jeśli mu ktoś rzucił parę groszy napiwku... Nie mam, to ja robię mu łaskę, chcąc za niego wyjść, a nie on mi... I właśnie przeświadczenie, iż tak jest, czyni mnie silną i pozwala traktować mi go zgóry!  
Przygluszone elokwencją jedynaczki matka przerwała jej znękanym głosem:  
— Moja Romo, rób, jak chcesz!.. O jedno cię tylko proszę: nie chodź tak ostentacyjnie z Wińskim!.. Jeśli się Paweł dowie całej prawdy, gotów z tobą zerwać. Mężczyzna toleruje wiele, lecz nie przebaczy nigdy zdrady.  
— Już niech mamę o to głowa nie boli!.. Jakoś to będzie — burknęła niegrzecznie Roma, wychodząc z pokoju.  
Pani Rysińska westchnęła ciężko. Zamyśliła się głęboko, poczem znów



### Polsko - czeska produkcja dźwiękowców

W tych dniach przyjechał do Warszawy słynny reżyser czeski Mac Fricz, by wspólnie z reż. Michałem Waszyńskim zrealizować pierwszy dźwiękowiec mieszanej produkcji polsko-czeskiej p. t. „Dwanaście krzesel“. Przedstawiciel „Expressu Ilustrowanego“ nie omieszkał zwrócić się do niego po wywiad.

— Jak się panu podoba idea mieszanej produkcji polsko-czeskiej?  
— Jestem jej entuzjastycznym zwolennikiem, bo mam głębokie przeświadczenie, że zespolenie twórczych sił narodowych dwóch bratnich szczepów słowiańskich niewyczerpanych kulturalnie, może dokonać rzeczy wielkich. Próba sił wzajemnych możliwości na gruncie filmu będzie „Dwanaście krzesel“, jak pan wie, komedia dźwiękowa z naszym Adolfem Dymszą i naszym Vlastem Burianem.

— Co sądzi pan o scenariuszu?  
— Scenariusz jest wprost kapitalny. Uważam, że żaden film dotychczas nie miał tak „filmowego“ scenariusza, jak „Dwanaście krzesel“! Gdybyśmy mogli go zrealizować z amerykańskimi rozmachem, gdybyśmy dysponowali środkami technicznymi, któremi dysponują wytwórnie amerykańskie, film ten byłby arcyrewelacyjny. Oczywiście, również w naszych możliwościach mamy ambicję stworzenia rzeczy, wyrastającej wysoko ponad poziom naszych możliwości technicznych. I stworzymy!

— Co sądzi pan o artystach polskich?  
— Jestem za krótko w Polsce, abym mógł wygłaszać zdanie ugruntowane doświadczeniem. Zdołałem jednak już się zorientować, że Pogorzelska i Dymśza, to artyści wielkiej miary, którzy wspólnie z Vlastą Burianem mogą oślnić europejską, a więc tę najbardziej wybredną i artystycznie wyrobioną publiczność.

— Jakie plany ma pan na przyszłość?  
— Po udanym debiucie „Dwunastu krzesel“ zaczniemy produkcję ciągłą polsko - czeska.  
— Planuję sobie, że następne filmy będziemy nagrywać w wersji polskiej w Warszawie, a w wersji czeskiej w Pradze, dodał na zakończenie p. Mac Fricz.

jęła kłaść pasjansa.  
Ael wszystko płała jej się dziwnie: łańcuch kart, układanych na stole rozsypanywał się — z pasjansa nie wychodziło nic.  
Tego popołudnia tańczyła Roma bardzo wiele. Przybor wyjechał sam na jakąś wycieczkę tak, że piękna panna była sama — w towarzystwie Wińskiego.  
Zachowywała się prowokacyjnie wobec mężczyzny, siedzących przy sąsiednich stolikach. Na ich dyskretne zaczepki odpowiadała taką zachwycenią spojrzeń i bezwstydem uśmiechów, że drażniło to nawet samego Wińskiego.  
— Nie poznaję cię — szepnął aktor.  
— Zachowujesz się prawie jak kokota!  
— Trudno — odparła Roma — znudziło mi się już to udawanie świętości!.. Muszę korzystać z nieobecności Pawła i odbić sobie dawną wstrzemięźliwość... Patrz no na tego lotnika... Śliczny chłopak!.. Zdaje się, że znam go z „Adrij“...  
W odpowiedzi na prowokacyjne uśmiechy Romy, oficer zaprosił ją do tańca...  
O czym rozmawiali, spleceni mocnym uściskiem i rozkołysani rytmem foxtrotta — niewiedomo. Fakt tylko, że skoro panna wróciła na swoje miejsce, miała czerwone wypieki na twarzy i jakieś dziwne błyski w oczach.  
— Musisz przyznać — chwaliła się przed Wińskim — że mam wiele powodzenia... Popatrz no na te trzy gracie, siedzące na prawo przy stoliku... Nawet pies z kulawą nogą nie zatroszczy się o nie podczas, gdy ja jestem formalnie rozrywana...  
(Dalszy ciąg jutro)



# CYRKÓWKA

106)

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Napisał JAN BILEWICZ.

## STRESZCZENIE POZACZKU POWIEŚCI.

Ela Robertson, piękna woltżerka i Rex, słynny akrobata, przygotowują się w wozie cyrkowym do występu.

W pięknej woltżerze kocha się skrycie kłown Fliko.

Po występie Eli, na arenę wpadł lekkim, sprężystym krokiem Rex. Akrobata zawisł na kotwicy pod kopułą cyrku.

Rex spada nagle z trapezu wśród ogólnego przerażenia i traci obie ręce.

Młodzieniec „ze szramą” syn magnata Iśaskiego, Edmund Staniecki, odwiedza z Ela rannego akrobata w szpitalu, gdzie woltżerka przekonuje go o swej miłości.

Tymczasem do Stanieckiego zwróciła się dawna jego przyjaciółka, Rega Szybska, córka bogatego przemysłowca. Czyni ona mu wyrzuty, że nawiązuje znajomości z „cyrkówką”.

Ojciec namawia Edmunda, aby zerwał z cyrkówką i ożenił się z Regą Szybską, gdyż to mu jest potrzebne do jego interesów.

Edmund Staniecki należał do komitetu honorowego, urządzającego wielki konkurs piękności na całą Polskę. Na konkursie tym miała być wybrana Królowa Piękności, dla której różne towarzystwa przetrząsnęły łączną nagrodę w sumie 50.000 złotych.

Rega Szybska stara się o uzyskanie pierwszej nagrody na konkursie piękności, udzielną fotografię wysłała za pośrednictwem zakładu fotograficznego „Aida” fotografię Eli również na ów konkurs. Zdjęcie to dokonane zostało w czasie, gdy Ela po opuszczeniu pałacu błagała się po ulicach.

Ela uzyskała pierwszą nagrodę pod warunkiem, że oczyści się z zarzutu zamordowania Stanieckiego.

Następnego dnia Ela spotyka się ze sprzymierzeńcem Regi, Lewańskim, w gabinecie restauracji „Trocadero”. Lewański przyrzeka, że pomoże jej w uzyskaniu szybkiej rehabilitacji.

W tym czasie Lewański przybywa do Eli i zamyka za sobą drzwi.

Podczas szamotania się rozlega się strzał i Lewański pada martwy na ziemię. Ela przerażona ucieka.

Ela otrzymuje wreszcie zaszczytny tytuł Miss Polonii i rozpoczyna nowe życie.

Zgłasza się do niej reżyser Ralicki, proponując jej wielką rolę w filmie.

Ela przyjmuje tę propozycję. Ralicki namawia Ela aby z nim wyjechała zagranicę, gdzie uczyni z niej wielką gwiazdę filmową.

Stęga udaje się do Ralickiego, by szczerze z nim pomówić.

W czasie tej wizyty Stęga znajduje w albumie fotografię Eli zadedykowaną Ralickiemu. Stęga rozgoryczony ucieka.

Tymczasem Ela decyduje się wyjść zamąż za Stęgę i mówi o tem Ralickiemu.

Po powrocie do hotelu znajduje jednak pożegnalny list Stęgi, który pisze, że opuszcza ją na zawsze, nie podając jednak powodu tej nagłej rozłąki.

Ela jest zrozpaczona, gdyż stało się to po udzieleniu odmownej odpowiedzi Ralickiemu. Obecnie więc zmienia zdanie o wyjeździe z Ralickim do Wiednia.

Tam zostaje aresztowana pod zarzutem skradzenia przed trzema laty brylantów, należących do księcia Pieczorskiego.

Ralicki dowiaduje się przypadkiem, że książe Pieczorski bawi w Wiedniu i przebywa w tym samym hotelu „Tivoli”. Reżyser udaje się więc niezwłocznie do niego, by książe zaświadczył, że Ela nie ma nic wspólnego z kradzieżą jego brylantów.

Ku zdumieniu jednak Ralickiego książe stwierdza w gabinecie komisarskim, że Ela jest właśnie ową Emmą Schneider, która skradła mu brylanty.

Okazuje się bowiem, że książe Pieczorski wrócił do Emmy Schneider i chce ją uchronić od aresztu.

Ralicki udaje się tymczasem do swego przyjaciela, Stefana Malina, który jest dyrektorem hotelu „Tivoli”. Malin przygotował jakiś plan, który ma zdemaskować prawdziwą Emmę.

Ela zostaje wreszcie zwolniona i wyjeżdża z Ralickim na Semmering.

Na przyjęciu u lady Winston mowa jest o mister Iksie. Młody przemysłowiec Walden reczy, że go ujmie.

Ody Ela opuszcza Hotel „Lux” spostrzega na korytarzu człowieka w masce. Ten sam tajemniczy nieznajomy angażuje się do teatru „Olimpia”. Znany literat Renner ma przybyć do wytwórni „Uranja”. O Mister X-ie donoszą dzienniki sensac. szczegóły.

Renner odwiedza wytwórnię „Uranja”. Podczas rozmowy z nim Ela zauważa, że literat ma zabandażowany wskazujący palec u prawej ręki.

Ambasador meksykański w Wiedniu ukrywa w skarbcu w swym pałacu kolbę perłowa o milionowej wartości.

W pałacu barona wybucha bomba.

Mimo ścisłego nadzoru, tajemniczy włamywacz, ucharakteryzowany jako ambasador, kradnie perły. Nazajutrz, na wezwanie przez telefon zwraca je wśród tysiącznych niebezpieczeństw.

Ukryty w gabinecie przemysłowca Mister Iks gotnie się do akcji. Nagle słyszy, że do domu Waldena ktoś się zakradł.

Mister X demaskuje Waldena jako osuźnika i doprowadza do aresztowania „Mokrego Rudolfa”.

— Jak państwu wiadomo, — mówił w dalszym ciągu Mister Iks, — pan Walden ofiarował aż 10.000 szylingów na szpital wiedeński. Suma wcale pokażna i bardzo naszym szpitalom potrzebna. Pan Walden obiecał wystawić czek dopiero wtedy, gdy przywłaścisz sobie rzecz doń należąca, a przed stawiając wartość conajmniej szylinga. Mam wrażenie, że udało mi się zdobyć pewien dokument przedstawiający dla pana Waldena wartość nie jednego szylinga, a miliona szylingów. Będąc przed chwilą w gabinecie gospodarza tego domu, pozwoliłem sobie zajrzeć do skrytki w jego biurku. Skrytka ma zamek bardzo kunsztowny i jest sprytnie wbudowana. Na podstawie tego co znalazłem w skrytce stwierdzam, że pan Walden ma przed sobą conajmniej 10 lat pobytu w jednym z państwowych zakładów karnych.

Podczas gdy Mister Iks mówił, Rega, niespostrzeżona przez nikogo, chyłkiem, na palcach obeszła grupkę ludzi, stojących naprzeciwko mówiącego i słuchających go z zapartym oddechem, i znalazła się tuż koło brata.

Mister Iks podjął: — Trzeba państwu wiedzieć, że znalazłem...

— Testament! — ryknął Walden i broń, którą ciągle miał przy sobie skierował do mówiącego.

Cała scena nie trwała dłużej niż trwa pojawienie się błyskawicy na niebie. Rega Walden nie naprzódo znalazła się koło brata. Przeczuwała co nastąpi. Kobięcy instynkt i subtelna dusza, mówiły jej, że w najbliższej chwili znajdzie się Mister Iks w niebezpieczeństwie.

Rozległ się lekki okrzyk Regi. Podbite niewieścią dłoń ramię Waldena, nadało zupełnie inny kierunek broni. Padł strzał i z głośnym brzękiem posypało się potłuczone szkło u okna na prawo.

— Proszę się nie ruszać! Narazie nie popieram mych słów dowodami, jednak jutro otrzyma pan komisarz Martin i prokurator odpis dokumentu, który mam przy sobie. Wynika z niego niezbicie, że znany przemysłowiec Harry Walden sfałszował testament swego ojca. Spadkobiercami po zmarłym Eugenjuszu Robercie Waldenie są jego dzieci: syn Harry Egon Walden i młodsza córka Regina Edyta. Dokument, który w swoim czasie przedstawił władzom obecny tu Harry Walden opiewał tylko na jego nazwisko. Panna Rega została jakoby przez ojca wydziedziczona i oddana pod opiekę brata. Sądze, — rzekł, zwracając się do Waldena Mister Iks, — że ten dokument uzna pan za wystarczający lup mej dzisiejszej wyprawy. Poproszę o przekazanie 10.000 szylingów na rzecz szpitali wiedeńskich. A teraz żegnaj pana. Radzę się nie zbliżać, gdyż broń jest naładowana. Mimo to wyjaśniam, że nie mam zwyczaju nosić przy sobie rewolweru. Ten ciężki mauzer jest własnością gospodarza. To pan baron de la Tour nie przyjął go.

Mister Iks począł powoli się cofać ku oknu.

— Ostrożnie panowie, proszę się nie ruszać! — Ciągłe spoglądając na grupę skonsternowanych i zdziwionych, jakby urzeczonych ludzi, Mister Iks zbliżył się do okna i jednym susem znalazł się na zewnątrz.

— Dobranoc panom! A oto rewolwer, jest mi już niepotrzebny!

Dwaj przyjaciele Waldena byli pierwsi przy oknie. Podnieśli broń.

— Niechże to licha weźmie, panie komisarszu, przecież ten rewolwer nie jest nawet nabity.

— Co za genialny człowiek, — rzekł z zachwytem baron de la Tour.

Martin był wolny. Zakuty w kajdany Mokry Rudolf siedział w kacie jadalni.

— Nie mówiłem panu, — zwrócił się komisarz do ambasadora meksykań-

skiego, — nie mówiłem, że Mister Iks to bohater. — To bohater i genjusz, proszą panów, to człowiek, nie mający sobie równego na świecie.

Rega Walden nie myślała w tej chwili o tem, że dzięki tajemniczemu włamywaczowi stała się przez noc dziedziczką wielkiej fortuny. Gdzież jej było myśleć o pieniądzach. Zachwycała się tylko tym człowiekiem, którego wreszcie dałem jej było ujrzeć.

Walden odzyskał swój dawny tupet.

— Nie wierzy pan chyba, panie komisarszu w stek idyotyzmów, które powiedział ten człowiek?

Komisarz Martin stał się nagle bardzo poważny:

— Rzecz jest wielkiej wagi, i wyznam panu, że nie przywykłem brać słów Mister Iksa za czeze gadanie. Zobaczymy co będzie jutro. Wspominał o dokumencie i miał złożyć skargę do prokuratora. Wierzę chętnie panu, ale poniekąd wierzę i jemu.

Walden zbliżył i widać było, że traci panowanie nad sobą.

— Co? Wierzy pan temu złodziejowi, temu bandycie i włamywaczowi a nie mnie? Zapomina pan, z kim pan mówi. Jestem Harry Walden! Wice-minister spraw wewnętrznych jest moim kuzynem. Ja pana zniszczę, panie Martin! Dość mam pana impertynencji!

Baron de la Tour widząc, że scena staje się coraz bardziej przykra, bez słowa opuścił pokój. Ucałował drżąca jeszcze ciągle dłoń uroczą Regi Waldenówny. skłonił się zebrany i skierował się ku wyjściu. Drzwi były otwarte.

— Panie komisarszu, — zawołał z głębi korytarza baron, — czy pan wie, że Mister Iks wyłączył prąd? Można przynajmniej spokojnie chodzić po tych naładowanych do niedawna elektrycznością pokojach. Dobranoc panu.

## Rozdział dziewięćdziesiąty ósmy

### Dwaj obrońcy Eli.

W atelier wytwórni „Uranja” wrzała praca. Nawet najbardziej zawistne języki, nawet niezmordowane plotkarki — trzy koleżanki Eli — nie miały czasu szeptać po kątach i knuć przeciwko niej swych niezliczonych intryg. Reżyser Ralicki nabrał takiego zapału do pracy, że nie dawał wytchnienia samejmu personelowi od rana do nocy. Towa rzystwo domagało się jaknajszybszego wykończenia filmu. Zdjęcia w Wiedniu miały być skończone w ciągu najwyższej trzech tygodni, tembardziej, że wyjazd do Wiednia nastąpił raczej ze względów na widoki miasta i okolic a nie na zdjęcia wnętrza, które przecież z równym powodzeniem można było wykonać w Warszawie.

Ralicki wołał jednak pracować w wytwórni wiedeńskiej. Miał do dyspozycji o wiele lepszy personel, zasobniejszą rekwizytornię i cały aparat techniczny o wiele lepiej przystosowany do tych zdjęć, które wymagał jego film. — Dlatego Ralicki spieszył się i dopingował wszystkich podległych mu pracowników — zarówno artystycznych jak i scenicznych.

Ostatnie na owe trzy tygodnie przewidziane zdjęcia były prawie całkowicie oparte na pierwszoplanowej grze Eli. Ralicki był wymagalny i spieszył się. Koniecznie chciał, by każda scena była od pierwszej chwili dobra. Gotów był nawet niekiedy odstąpić od niezłomnej zasady wytwórców kinowych i nie powtarzać niektórych, mniej ważnych scen. Ela starała się zastosować do wymagań reżysera i rzeczywiście w drugim tygodniu była w jaknajlepszej formie. Pracowała z zapałem i

Przebrany, lekkim krokiem zmierzał Mister Iks do swego mieszkania. Zwyczajem wiedeńskim miał przy sobie klucz od bramy. Był tak pewien siebie, że nawet nie rozejrzył się, czy ktoś go śledzi.

Gdyby jednak Mister Iks rzucił okiem na przeciwną bramę, zauważyłby w niej przywartą do muru postać, obserwującą go bacznie. Niewątpliwie Mister Iks poznałby w tej postaci swego przyszłego kolegę z teatru „Olimpia”, malarza z Warszawy, Grzegorza Stęgę.

Dzwonek telefoniczny usłyszał Artur Renner w chwili, gdy przekraczał próg swego gabinetu. Nie czekał nawet na odezwanie się z tamtej strony.

— Tak, — rzucił do telefonu, — dziekuje pani bardzo. Szpitale będą miały 10.000 szylingów, a pewna zachwycająca dziewczyna stanie się właścicielką wielkiej fortuny.

— Zachwycająca? Czy doprawdy aż taka ładna jest ta dziewczyna?

Przez krótką chwilę Renner zastanawiał się, czy w tem pytaniu była tylko ciekawość, czy również i zazdrość. A może i zadowolenie?

— Cudowna, zachwycająca, słodka, taka sama jak pani.

— Widzę — rzekł głos, — że jest pan dziś trochę podniecony. Czy to radość z przyczynienia się do hojnej ofiary dla chorych tak pana podnieca?

— Nie, to radość, że mówię z panią. Rozległ się krótki, srebrzysty śmiech nieznajomej:

— A jakże tamta, zachwycająca i przez noc zubożona paniąka?...

Renner chciał coś odpowiedzieć, lecz ostre „dobranoc” poprzedziło niezwłocznie przerwanie komunikacji.

Stęga wesoło pogwizdując, wracał do swego hoteliku.

wszystko, do czego się zabierała, udawało się jej od razu.

Może dlatego, że od rana do wieczora miała Ela tyle pracy, że na posiłki nie było czasu. Przestała myśleć o Stędze.

Na ogłoszenie nikt się nie zjawiał. Przez pierwsze kilka dni Ela nie przedstawiała zastanawiać się, gdzie też jest jej Grześ i co się z nim dzieje, gdy zaś weszła w tryby wzmózonej pracy, myśli o Grzesiu przeszły na plan drugi, trzeci i wreszcie — zupełnie zatoneły w niepamięci.

Nakręcano scenę pocałunku. Zwyczajem reżyserów amerykańskich scena miała być zagrana zupełnie realistycznie. Artystom nie wolno markować pocałunku, musieli naprawdę paść sobie w objęcia, a choć nie czuli ku sobie tego żaru i ognia namiętności, który łaczył, w myśl wymagań roli, całujących się kochanków — to powinni go w sobie bodaj na chwilę wskrzesić.

Na tem tle znane są w amerykańskim świecie filmowym bardzo liczne wpadki, w których zaczęło się na pocałunku, a skończyło na miłości, małżeństwie i — jak to bywa zwłaszcza wśród mieszkańców Hollywood — na rozwodzie. Nikt inny przecież, jak Greta Garbo i John Gilbert w ten sposób przekonali się, że się kochają. Podobnie rzecz się miała z młodym Fairbanksem i piękną Joan Crawford, po kilku miesiącach zachwyty, obie te pary już się rozszły...

(Dalszy ciąg jutro).



## „Dyrektor banku” i „urzędnik konsulatu”

Pomysłowe oszustwo w Katowicach i Sosnowcu

Katowice, 17 lipca. W Sosnowcu złożył w policji meldunek Władysław Suski, że w czasie gdy na ul. Małachowskiego rozmawiał z znajomym szoferem na temat sprzedaży dolarówki, podeszła do niego jakaś kobieta i ofiarowała swą pomoc. Udali się na ul. Modrzejowską, gdzie weszli do domu nr. 5.

Na schodach natknęli się na jakiegoś mężczyznę, którego nieznajoma przedstawiła jako dyrektora banku. Nieznajomy odebrał dolarówkę, włożył do koperty i kazał mu pójść na czwarte piętro. Suski daremnie czekał przybycia „dyrektora”. Wreszcie zniecierpliwiony otworzył kopertę, w której znalazł skrawki gazety.

W Katowicach ofiarą oszustów padła Heindla Friedman. Czekala ona przed konsulem niemieckim. W pewnej chwili podeszła do niej jakaś niewiasta i oświadczyła, że konsulat jeszcze jest zamknięty, jednak ona może pomóc jej załatwienie sprawy wcześniej. Obie niewiasty udały się do domu przy ul. Mickiewicza.

Na klatce schodowej spotkali jakiegoś mężczyznę, którego nieznajoma przedstawiła Friedmanowej za urzędnika konsularnego.

Urzędnik ów poprosił o pieniądze.

(a). Nocy dzisiejszej dyżurują apteki H. Dancerowej, Złotnicka 57, W. Groszkowskiego, 11-go Listopada 15, S-ców Gorfelna, Piłsudskiego 54, St. Bartoszewskiego, Piotrkowskiego 164, H. Rembielińskiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego, Przędzalniana 78.

wziął od Friedmanowej 10 guldenów, włożył je do koperty, kazał pójść na czwarte piętro i poczekać.

Gdy Friedmanowa nie mogła do czekać się przybycia urzędnika, otworzyła kopertę i znalazła w niej odcinki gazet.

Mimo, iż fakty tego rodzaju powtarzają się stale, nie brak naiwnych, którzyby nie dali się nabrać.

## Tajemnicze porwanie młodej dziewczyny

Władze wdrożyły energiczne dochodzenie

Katowice, 17 lipca. Do mieszkania Józefy Strzelczyk w Rokietnie Szlacheckim zgłosił się jakiś mężczyzna, podający się za obywatela Ząbkowic i prosił o oddanie jej córki Marjanny do niego na służbę.

Ponieważ wężyczyna ów stawiał dobre warunki, Strzelczykowa zgodziła się na tę propozycję. Po upływie tygodnia, gdy nie otrzymała od córki żadnego zawiadomienia, udała się do Ząbkowic pod

wskazany adres. W Ząbkowicach stwierdziła ku swemu przerażeniu, że niema wogóle mężczyzny o podanym nazwisku.

Zrozpaczona matka zameldowała o wszystkim władzom, które wdrożyły energiczne dochodzenie, albowiem zachodzi podejrzenie, że ma tu miejsce wypadek porwania przez szajkę handlarzy żywym towarem.

## Walka kobiet o męża

Niezwykła przygoda opuszczonej małżonki, która wskutek nieporozumienia zwróciła się pod niewłaściwy adres

Lwów, 17 lipca. (d) Kością niezgody w młodym małżeństwie pp. Deneków przy ul. Michała 21 była książka oszczędnościowa P. K. O.

Pani Julia Denekowa, znając słabość męża swego, obawiała się o całość swojego kapitału i książeczkę starannie ukrywała.

Wreszcie, gdy nie chciała mu stanowczo dać do rąk książeczkę, p. Deneka zabrał swoje manatki i wyprowadził się. Żona została na starym mieszkaniu. Dwa miesiące p. Julia nie widziała męża. Osatecznie zdecydowała się dać mu tę nieszczęsną książeczkę, lecz cóż, gdzie go szukać teraz?

Wybrała się więc do Biura Meldun-

kowego chcąc poinformować się, o adresie męża. Na podanej kartce przy okienku otrzymała go. Jej mąż Deneka mieszkał przy ul. Błonnej 49. Pani Julia ucieszona, natychmiast pod tym adresem wysłała do męża widokówkę tej treści:

„Najdroższy mężusiu! Wracaj w moje objęcia. Książeczkę szparkasowa już ci dam. Bądź jutro o godzinie 12 w południe na poczcie głównej. Wyciągniesz sobie odrazu, ile ci trzeba będzie. Twoja stęskniona — Julka”.

Kartka wrzucona do skrzynki pocztowej — stało się.

Pan Deneka udał się rano do pracy. Żona jego krzątała się koło kuchni, by mężowi na godzinę 1-szą w południe zanieść obiad do warsztatu. Wtem zapukał listonosz i wręczył jej kartkę męża adresowaną.

Pani Denekowa przeczytała i zdębiała z przerażenia. A więc mąż jej ma drugą żonę. Ten stary łotr, co już ledwie chodzi. Poczekaj! Został!

Napróżno pan Deneka czekał w południe na obiad. Żona nie zaniósła mu obiadu do warsztatu. Co więcej o omówionej godzinie poszła na pocztę, aby drugiej żonie swojego męża wydrapać oczy. Kłębiła się po westybulu, ale bezskutecznie i po godzinie wróciła do domu.

Tymczasem pani Denekowa z ulicy Michała była również na poczcie i również bezskutecznie z książeczką oszczędnościową czekała na swojego męża. Powróciwszy do domu, odbyła naradę ze swoją siostrą, poczem postanowiły udać się obie na ulicę Błonna 49 i tam osobiście prosić rozgniewanego pana

Denekę, aby wrócił do domu.

Zapukali do drzwi. W drzwiach ukazała się zamaryzowana pani Denekowa Nr. 2 — i zapytała, czego sobie życzą.

— Z panem Deneką chcielibyśmy się widzieć — odpowiedziała pani Denekowa Nr. 1.

— A poco? Co za interes macie do niego?

— Ja jestem jego żoną i chciałabym... Nie dokończyła jednak, gdyż pani Denekowa Nr. 2 z furją rzuciła się na nią okładając pięściami z całych sił.

— A ty siaka, ty taka — wołała przytem pani Denekowa Nr. 2 — To ty mi aż do domu przychodzisz męża баламуć?

Wszakże to ja jestem jego żoną już od 20 lat!

— Ja jestem jego żoną, a ty mi go przetrzymujesz, stara wiedźmo! — wołała, parując uderzenia, pani Denekowa Nr. 1.

Zbiegli się sąsiedzi i uspokoili walczące strony.

W rezultacie sprawa wyklarowała się w ten sposób, że pan Deneka z Błonnej, a pan Deneka z ulicy Michała, to dwaj ludzie zupełnie inni. Podrapane i pobite panie Denekowe dowiedziawszy się, że rywalkami nie są, przeprosiły się nawzajem.

Pani Denekowa Nr. 1 poszła dalej szukać swojego męża, a pani Denekowa Nr. 2 znowu do swych łask przywróciła swojego męża.

Może dzisiejszy nasz artykuł ułatwi poszukiwanie pani Denekowej Nr. 1 i spowoduje, iż mąż jej sam powróci z manatkami na ulicę Michała.

## Straszna zemsta zdradzonej żony

Za 10 złotych zgodził się zgładzić człowieka

Jasło, 17 lipca. Niejaki Andrzej Moskal z Trziny, pow. Jasło, utrzymywał od dłuższego czasu stosunki miłosne z zamężną Heleną Rozmusową z Gadek pod Jasłem.

Na tem tle dochodziło do ustawicznych awantur między Moskałem a jego żoną Marją, która usiłowała zmusić swego niewiernego małżonka do zerwania powyższych stosunków.

Gdy jednak okazało się to bezskuteczne, postanowiła Moskałowa zemścić się na swej rywalce i w tym celu wynajęła za wynagrodzeniem 10 zł. znanego awanturnika i recydywistę, Wojciecha Marszałka, który w towarzystwie Józefa Ko-

tulaka udał się pod dom Rozmusowej, a ujrzawszy ją siedzącą przy maszynie do szycia naprzeciw okna, zaczęli wrzucać przez okno cegły do mieszkania, demolując mieszkanie i raniąc Rozmusową, która tylko cudem uniknęła śmierci.

Na krzyk jej przybiegli dwaj wartownicy, Feliks Zieliński i Stan. Goleń, na których zaczajeni w rowie napastnicy rzucili się i po rozbrojeniu, pobili ich kolbami do utraty przytomności.

Ciężko rannych wartowników przewieziono do szpitala w Jasle, zaś napastników osadzono w areszcie.

**RAKIETA**  
ul. Sienkiewicza 40  
Tel. 141-22.  
Jedynie letnie kino w ogrodzie.

Dziś i dni następnych! **Najpiękniejszy największy przebój sezonu 1933 r.**  
**„NIEPOTRZEBNA”**  
Dramat złamanego serca... matki. Tragedja opuszczonej i porzuconej... matki. Szczęście przeżycia i otchłań rozpacz... matki.  
Obsada gwiazd w ich największym blasku: **Mae Marsh, James Dunn i Sally Eilers**

DR. MED.  
**S. Neumark**  
choroby skórne i weneryczne powrócił  
Moniuszki 5, tel. 170-50.  
Przyjmuje od 12 — 2-ej i od 6 — 8 wiecz. 30-2

DR.  
**St. PRAPORT**  
GINEKOLOG-UROLOG  
Choroby kobiece i dróg moczowych POWRÓCIŁ  
i przyjmuje od 2-5 i od 7-8  
Gdańska 93, tel. 208-95

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH ZAWADZKA 1.  
Czynna od 8-ej rano do 9-ej wieczór. W niedziele i święta od 9-ej do 2-ej.  
**Porada 3 zł.**  
Od 11-2 i od 2-3 przyjmuje kobieta lekarz.

DR. MED.  
**L. NITECKI**  
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH  
NAWROT 32. Tel. 213-18  
przyjmuje do 9 rano i od 4-8 wieczór, w niedz. i święta od 9-12

LEKARZ - DENTYSTA  
**B. NUSBAUMOWA**  
przyjmuje od 3-7 po poł.  
**Piotrkowska 51**  
telef. 121-23

Dr. med.  
**H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
Piotrkowska 99.  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

Dr. med.  
**H. KRAUSKOPF**  
Akuszerka i choroby kobiece  
**powrócił**  
Złotnicka 15. Tel. 113-47  
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Dr. Med. HENRYK  
**Ziomkowski**  
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.  
**6-go Sierpnia 2**  
przyjmuje od 2-4 i od 8-9 wiecz, w niedziele i święta od 10-1 po poł. 30-2

DOKTOR  
**H. Wołkowyski**  
Cegielniana № 4  
telefon 216-90.  
Specjalista chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych  
PRZYJMUJE OD GODZ. 8-2. 5-9 W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1.

**Dr. Jan Dobrowolski**  
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE  
godziny przyjęć: 1-2, 7-8  
przeprowadził się na ulicę  
**Nawrot № 2**  
Tel. 118-04

Dr. med. 2-30  
**H. Lubicz**  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7  
telefon 141-32  
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7.

**Złoto BIŻUTERIE, SREBRO**  
kwity lombardowe kupuje i płaci najwyższe ceny Zakład Jubilerski I. FIJAŁKO, PIOTRKOWSKA 7.

DOKTOR  
**H. Różaner**  
Narutowicza 9, Tel. 128-98  
Choroby: weneryczne, moczopłciowe i skórne.  
Przyjmuje od 8-10 rano i 6-9 wiecz

**Biurko amerykańskie**  
żaluzjowe KUPIE. — Oferty z podaniem ceny do administracji pisma sub: „I. W.”.  
20-2





## W lidze sytuacja wyjaśniona ŁKS i Wisła w pierwszej grupie ligowej

Rozegrane w dniu wczorajszym ostatnie mecze ligowe w grupach przyniosły wyniki następujące:

**Siedce ŁKS — 22 p. p. 3:1 (2:1)** — Oczekiwany z wielkim zainteresowaniem mecz między ŁKS-em a 22 p. p. zakończył się zwycięstwem łodzian w stosunku 3:1 (2:1).

Wojskowi wystąpili w składzie osłabionym z Jezierskim w bramce.

ŁKS wygrał zasłużenie, cały zespół grał bowiem ambitnie chociaż nierówno.

W pierwszej połowie gra toczy się ze zmienną przewagą, aczkolwiek łodzianie częściej są przy piłce i częściej atakują.

Atak ŁKS-u z Millerem na środku grał tym razem dość skutecznie i już w pierwszej połowie zdobył przez Świadka dwie bramki. Jedyną bramkę dla 22 p. p. zdobył Polak.

Po przerwie wysiłki gospodarzy w celu wyrównania speliły na niczem podczas gdy ŁKS-owi udało się zdobyć trzecią bramkę przez Millera.

Sędziował p. Laskowski.

**Warszawa Warszawianka — Czar ni 1:1 (0:1)**. Mecz rozegrany w Warszawie zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:1).

Warszawianka była zespołem szybszym i lepiej kombinującym, natomiast Czarni grali twardo i mieli dobrze dysponowane tylne formacje.

Mecz bardzo zażarty przyniósł już po 10 minutach gry niespodziewaną bramkę przez Dziwisza.

Od tej chwili Warszawianka inicjuje cały szereg ataków, które jednak likwidowało szczęśliwie trio obronne gości. Dopiero w 13-ej minucie po przerwie Warszawianka wyrównuje przez Korngolda z rzutu karnego.

Dalsze wysiłki obu zespołów nie zmieniły wyniku remisowego 1:1.

Sędzia p. Scherer.

**Lwów. Pogoń — Legja 2:0 (1:0)**. Pogoń górowała od początku meczu i częściej była gościem na polu karnym Legji.

W tej ostatniej atak nie miał swego dobrego dnia i pomimo ładnych zagrań w polu pod bramką gubił się i strzelał po większej części na aut. Pogoń grała przedewszystkiem b. ofiarnie.

Cały zespół pracował niezmordowanie od początku do końca meczu, tak że ambicja nadrabiała nieliczne braki.

### Wycieczka do Poznania na mecz Turystów—Legja

W związku z niedzielnym meczem w Poznaniu Turystów—Legja o wejście do Ligi, biuro podróży Wagons-Lits Cook, Piotrkowska 64 organizuje wycieczkę sportową.

Olbrzymie zainteresowanie tym meczem zapewni wycieczce duże powodzenie.

Bliższych informacji udziela biuro podróży Wagons-Lits Cook, gdzie przyjmie się zapisy na tę wycieczkę sportową.

### Zawody lekkoatletyczne w Wilnie.

Na zawodach lekkoatletycznych w Wilnie między słuchaczami CIWF-u, a lekkoatletami z Wilna osiągnięto szereg dobrych wyników. Nowak skoczył poza konkurs 6.75 m., Ropa w biegu na 100 m. uzyskał 10.9 sek., w dysku Wiczorek rzucił 40.83 m., Pławczy skoczył wzwyż 1.85 m., i w kuli Wojtkiewicz osiągnął 13.40 m.

W obupółowach meczu Pogoń zachęcana przez publiczność zdobyła po jednej bramce przez Łagodnego i Niechciola.

**Kraków. Wisła — Podgórze 4:0 (0:0)**. Mecz był właściwie formalnością gdyż z góry liczone się ze znacznym zwycięstwem Wisły.

Początkowo Podgórze broniło się dzielnie a nawet przez dłuższy okres czasu potrafiło utrzymać grę równorzędną. Do przerwy utrzymał się wynik bezbramkowy.

Po przerwie Podgórze wyczerpane zrezygnowało z dalszej walki i Wisła bombardując bramkę przeciwnika, zdobyła kolejno cztery bramki, po dwie przez Obtulowicza i Artura.

Sędzia p. Schneider.

**Garbarnia — Ruch 4:2 (3:1)**. Mecz zakończył się niespodziewanym, lecz pewnym zwycięstwem Garbarni, która

an swoim terenie grała bardzo dobrze. Już w pierwszej połowie Garbarnia opanowała swą skuteczną i celową grą sytuację.

Po przerwie groźniejszy jest Ruch, lecz wyrównać nie potrafili.

Bramko dla Garbarni zdobyli Smoczek 2, Bator i Skwarczewski po 1.

Dla Ruchu: Gemza i Gwóźdź po 1.

Sędziował p. Seidner.

Tabela klasy A przedstawia się obecnie następująco:

Klub	Gier	Pkt.	Stos.	br.
1) Turysty	16	26	40:10	
2) S.K.S.	16	22	42:18	
3) W.K.S.	16	20	27:19	
4) Widzew	16	18	23:22	
5) ŁTSZ	15	15	31:22	
6) WIMA	15	13	31:31	
7) ŁKS Ib	15	12	22:29	
8) Haoh	15	10	16:33	
9) Makkabi	15	4	16:64	

## Ostatnie mecze w klasie A

### Turysty zdobyli tytuł mistrza

W sobotę i niedzielę odbyły się dalsze dwa mecze o mistrzostwo łódzkiej klasy A, które wyłoniły definitywnie na mistrza tegorocznego drużynę Turystów. W sobotę Turysty pokonali Makkabi 5:0. Niedzielny mecz dał następujący wynik:

**Widzew — SKS 3:2 (1:1)**. Mecz rozegrany na boisku Widzewa przyniósł po zażartej walce zwycięstwo drużynie robotniczej.

W pierwszej połowie więcej z gry miał SKS, natomiast w drugiej Widzew całkowicie opanował boisko.

Półowa kończy się remisowo 1:1. Już w 10 minucie prowadzi Widzew dzięki bramce Uptasa zdobytej przez niego, dzięki złemu zagraniamu obrony

SKS-u.

Dopiero w 28 min. po szeregu ataków SKS rewanżuje się bramką strzealoną przez Kudelskiego.

Po przerwie Widzew silnie naciera i w 22 minucie Wróbel wykorzystując nieporozumienie obrońców uzyskuje prowadzenie.

W kilka minut później SKS ponownie wyrównuje wskutek samobójczej bramki Mielczarka (2:2).

Ostateczny wynik meczu ustala na 3:2 dla Widzewa Wróbel, strzelając w 35 min. ładnie i nieustronnie w róg. Sędziował p. Grajwoda.

Przedmecz rezerw 3:2 dla SKS-u.

## I.K.P.—Szttern 3:1 (1:0)

### Zawody o mistrzostwo klasy

Zawody o mistrzostwo kl. B. ŁOZPN dobiegają końca.

Z grupy łódzkiej o wejście do wyższej klasy będą walczyły dwa zespoły a mianowicie: TUR oraz IKP.

Zespół fabryczny po zwycięstwie o negdajszym nad drużyną Sztternu zapewnił sobie drugą lokatę w tabeli o wejście do klasy A.

Zwycięstwo IKP uzyskał zasłużenie.

Cała drużyna grała dobrze, bez słabych punktów.

Szttern zawiódł tym razem swych

zwolenników, demonstrując grę słabą i chaotyczną.

Zawodnicy grali mało ambitnie tak, jakby to nie chodziło im o zdobycie punktów a o odrobienie pańszczyzny.

Bramki dla drużyny fabrycznej zdobyli: Kowalski, Marczyński oraz Olejnik.

Jedyny goal, zdobyty przez Szttern był dziełem Lublińskiego (z rzutu karnego).

Przedmecz rezerw zakończył się zwycięstwem IKP w stosunku 6:2.

TUR — Zjednoczone 4:2.

## Zawody pływackie na basenie ŁKS-u z udziałem czołowych pływaków Legji warszawskiej

Mecz w water-polo o wejście do ligi wodnej, który się odbył w dniu wczorajszym między ŁKS-em a Legją z Warszawy na basenie ŁKS-u przyniósł wysokie zwycięstwo bardziej rutynowanej i lepszej Legji w stosunku 7:0 (3:0).

Goście górowali pod względem techniki, zgrania i szybkości i dlatego mieli znaczną przewagę i sami atakując nie dopuszczali ŁKS do strzałów na bramkę. Dla zwycięzcy bramki zdobyli: przed przerwą Zakrzewski 2 i 1 samobójczą, i po przerwie Zubowicz 2, Kosowski i Szrajbman II. Sędziował p. Smoderek z Legji.

Przed meczem odbyły się zawody pływackie przy udziale znakomitych pływaków warszawskich Szrajbmana I i II, Choiny, Makowskiego i in.

Osiągnięto parę dobrych wyników, przyczem goście zwyciężali z łatwością bez większego wysiłku górując znacznie nad zawodnikami z Łodzi.

Wśród tych ostatnich wyróżnił się Elsner w biegu na 100 m. Szczegółowe wyniki zawodów pływackich były następujące:

100 m. stylem klasycznym: 1) Szrajbman II (Legja) 1.29,6 2) Kosowski II (Legja) 1.33, 3) Nowicki (Legja) 1.33,4, 4) Bujnowicz (ŁKS) 1.44, 5) Hartwig (ŁKS) 1.47,1.

Rekordzista Polski na tym dystansie Szrajbman II przepłynął cały dystans bez pracy rąk bez większego wysiłku.

100 m. grzbietowym: 1) Mańko (Legja) 1.34,4, 2) Choina (L) 1.34,5, 3) Hempiński (ŁKS) 1.49; 100 m. st. dowolnym kl. II: 1) Sosiński (L) 1.28,1, 2) Cichocki (ŁKS) 1.31,6, 3) Szymański (ŁKS) 1.33,4, 4) Hartwig (ŁKS).

100 m. dowolnym kl. I: 1) Szrajbman I (L) 1.06,2, 2) Elsner (ŁKS) 1.08,6, 3) Kosowski (L) 1.10,9, 4) Szwanowski (ŁKS) 1.21,6, 5) Kosiński (ŁKS), 100 m. st. klas. 1) Makowski (L) 3.12,3, 2) Choina (L) 3.16,8, 3) Nowicki (L) 3.19,6, 4) Ginter (ŁKS) 3.26.

Sztafeta 3x100 m. stylem zmiennym 1) Leja 4.23,4, w składzie Zubowicz, Choina, Makowski przed ŁKS-em 4.55,9 w składzie Elsner, Makowski i Kosiński.

Publiczność wskutek deszczowej pogody nie dopisała

## Łódź — Kalisz 3:1 (2:1)

W dniu wczorajszym odbył się w Kaliszu na miejscowym stadionie międzymiastowy mecz piłkarski Łódź — Kalisz.

Reprezentacja Łodzi przedstawiała się następująco: Rapoport, Galecki, Miłkołajczyk, Hyla, Lenart, Koplówicz, Stolarski, Feja, Lećmiński, Gertel, Pałczewski.

Po bardzo interesującej grze mecz zakończył się zwycięstwem Łodzi w stosunku 3:1 (1:1).

Bramki dla zespołu łódzkiego uzyskali: Lećmiński, Gertel i jedna samobójcza.

Sędziował p. F. Neuman. Reprezentacja łódzka zademonstrowała b. ładną grę.

### Polonia mistrzem klasy A.

### W Poznaniu sytuacja jeszcze niewyjaśniona.

W meczu o mistrzostwo warszawskiej klasy A (międzygrupowym) Polonii udało się po raz drugi pokonać Skrę i zdobyć definitywnie mistrzostwo. Tym razem Polonia zwyciężyła Skrę w stosunku 2:0 (1:0).

— W Poznaniu w klasie A sytuacja jeszcze nie jest całkowicie wyjaśniona. Po wczorajszych spotkaniach, w których Liga pokonała OKS 1:0, zaś Legia zremisowała z Ostrowią 2:2, Liga ma o jeden punkt więcej od Legji, lecz tej ostatniej pozostała jeszcze jedna gra.

### Zjednoczone—Makkabi 8:1 (1:0)

#### Hazena na boisku I.K.P.

Zamiast finałowego meczu (rewanżowego) o mistrzostwo kl. A. ŁOZGS w koszykówkę żeńską IKP — ŁKS, który został przełożony na przyszłą sobotę, o negdaj odbył się na boisku IKP mecz w hazenę, również o mistrzostwo okręgu łódzkiego między zespołami Zjednoczonych i Makkabi.

Różnica klas obu drużyn była kolosalna, zresztą sprawdzianem tego co piszemy — jest wynik meczu. Gdyby lepsze dyspozycje strażówce oraz nielekceważenie przeciwnika była stosowana przez zwycięski zespół w ciągu całego meczu, wynik końcowy byłby conajmniej podwojony.

Zjednoczone grało dobrze. Kondycja fizyczna zawodniczek Makkabi nie pozostawiała nic do życzenia, jedynie start do piłki oraz dyspozycja strażowa szwan kowała wskutek czego przeciwnik zawiadnął boiskiem zupełnie.

Bramki dla Zjednoczonych uzyskały: Sadowska (5), Pękalońska (2), oraz Wodnicka (1); honorowy punkt dla Makkabi strzeliła Lipfeldówna.

Zawodami kierował p. Wiczorkiewicz.

### Einbrodt zwycięża Pusza

#### na mistrzostwach torowych Polski

Mistrzostwa Polski dla kolarzy torowych, które rozpoczęły się w dniu wczorajszym w Warszawie na Dynasach wskutek deszczu nie mogły być dokończone.

Rozegrane zostały przedbiegi, międzybiegi i półfinały na dystansie 1000 m. z których zakwalifikowali się ostatecznie do finału Einbrodt z ŁKS-u i Pusza, zaś do wilki o trzecie miejsce Fra czkowski i Popończyk. Sensacją było zwycięstwo w 1-szym biegu Einbrodta nad Puszem (czas ostatnich 200 m. 14.2)

Pozatem Frączkowski pokonał Popończyka. Dokończenie mistrzostw nastąpi w dniu dzisiejszym.

### Mistrzostwa motocyklowe w Mysłowicach

W dniu wczorajszym odbyły się na torze motocyklowym w Mysłowicach mistrzostwa motocyklowe Polski oraz zawody międzynarodowe. Tytuł mistrza Polski zdobył Baron z Bielska.



## Wybory strażników korony węgierskiej



Nowi strażnicy korony i insygniów władzy królewskiej na Węgrzech wybierani są corocznie z wielkim ceremoniałem. — Na rycinie warta koronna przenosi oznaki władzy na miejsce uroczystości.

## Zawody o puchar Hamiltona



Żołnierze szkoccy corocznie walczą o ten puchar, przeznaczony dla zwycięzcy w biegu patrolowym z przeszkodami.

## Sensacyjny taniec japoński



Na zdjęciu naszym widzimy tancerkę japońską Fumiko Kawabata z teatru w Osaka w swoim popisowym tańcu.

## Demonstracja nauczycielek w Chicago



Nauczycielstwo w Chicago od szeregu miesięcy nie otrzymuje poborów, wobec czego nauczycielki zorganizowały olbrzymią demonstrację, domagając się wypłacenia im należności.

## Najmilsza nagroda



W dwunastym (śródziemnomorskim) etapie gigantycznego wyścigu kolarskiego t. zw. „Tour de France” pierwszym był kolarz francuski Speicher. U mety Speichera ucałowała najpiękniejsza z mieszkanki Riwjery.

## Codzienna nowelka „Expressu”.

## Niezwykłe spotkanie

Wiktorja, słysząc w pokoju podejrzane szmery, błyskawicznym ruchem wyciągnęła z kieszeni rewolwer i nacisnęła kontakt elektryczny.

W tym momencie ujrzała jakiegoś młodego elegancko ubranego mężczyznę.

— Ręce do góry! — zawołała spoglądając nań groźnie.

Nieznajomy spełnił rozkaz. Uśmiechał się jednak dziwnie, jakgdyby nic sobie nie robił z grożącego mu niebezpieczeństwa.

Wiktorja przez parę chwil spoglądała nań w milczeniu.

Był to niewątpliwie bardzo przystojny mężczyzna, którego rysy twarzy świadczyły, że pochodził z wyższych sfer towarzyskich. To ją właśnie zdziwiło najbardziej.

— Mam nadzieję, szanowna pani, — przerwał milczenie nieznajomy, uśmiechając się w dalszym ciągu — że pozwoli mi pani usiąść. Jestem bowiem trochę zmęczony.

Wiktorja skierowała w jego stronę lufę rewolweru.

— Jeśli pan się ruszy z miejsca —

zawołała — to natychmiast strzelę bez pardonu. Muszę teraz wezwać policję. Pan pewno przypuszczał, że w mieszkaniu nikogo nie ma, prawda? Myślał pan, że uda się tu dobrze obłowić. Niestety, nic z tego nie wyjdzie.

— Kim pani jest właściwie? — spytał nieznajomy, który widocznie nie wiele sobie robił ze słów Wiktorji.

— Jestem córką właściciela tej willi, Werdiksa.

Wiktorja skierowała się w stronę telefonu. Nieznajomy nieoczekiwanie rozemniał się głośno.

— Jąbym na pani miejscu nie wzywał policji — powiedział — przecież to może być dla pani bardzo niebezpieczne.

— Niebezpieczne? Dlaczego?

— Dlatego, że pani zupełnie zapomniała, iż państwo Werdiks wogóle nie mają córki. Jeśli chodzi o mnie, to z łatwością mogę się domyśleć, co pani zamierzała uczynić w tej willi. W pokoju panuje duży nieład. Jedną z szaf jest otwarta. Widocznie chciała pani zabrać wartościowsze przedmioty i ulotnić się. Ale to się pani stanowczo nie uda.

— Panie, jak pan śmie! — krzyknęła

Wiktorja — czy mogę wobec tego spytać kim pan jest?

— Jestem synem właściciela tej willi, Werdiksa. Rodzice moi wyjechali dziś rano. Miałem wprawdzie wraz z nimi wyruszyć w podróż, ale w ostatniej chwili zmieniłem plan.

Wiktorję ogarnęło przearzenie. A więc to nie jest jej konkurent, lecz syn właściciela willi? Sytuacja stała się więc bardzo niebezpieczna. Jeszcze przed chwilą ona groziła policją, a teraz ona może być aresztowana.

— Bardzo przepraszam, że pani przeszkodziłem — odezwał się znowu młody mężczyzna. — Czy pozwoli pani, że zrzucę z siebie palto?

Wiktorja nie zdążyła mu nawet odpowiedzieć.

Gdy na moment odwróciła się w stronę drzwi, młody mężczyzna błyskawicznym ruchem wyrwał jej z ręki rewolwer.

— A teraz sytuacja się już zupełnie zmienia! — zawołał z tryumfem, kierując w stronę dziewczyny lufę rewolweru Wiktorjaomal nie rozpląkała się.

— Zlituj się pan nademną — poczęła go błagać. — Byłam dotychczas uczciwą dziewczyną. Nędzka mnie zmusiła do tego, nie miałam z czego żyć.

— Domyślam się tego — odparł jej spokojnie. — Pani zresztą nie wygląda, jak złodziejka. Przyznam się nawet, że

do tej pory prawie nigdy nie słyszałem o włamywaczkach. To nie jest fach dla kobiet. Uważam, że powinna się pani postarać o inne zajęcie. Zresztą może coś da się zrobić w tej sprawie. Ojciec mój posiada przecież dużą fabrykę. Może mi pani poda swój adres, jeśli znajdą dla pani pracę, to panią o tem zawiadomię.

— Adresu mego nie podam — odparła mu Wiktorja, która zawsze była ostrożna — zresztą niemam stałego miejsca zamieszkania. Proszę napisać na poście restante dla Wiktorji Wald.

— Doskonale — rzekł młody mężczyzna, zapisując sobie nazwisko — teraz proszę sobie iść, wybaczam pani wszystko.

Wiktorja szybko ulotniła się. Jakież ją nazajutrz ogarnęło zdziwienie, gdy dowiedziała się z pism o zachwale włamaniu do willi Werdiksa i zrabowaniu biżuterji oraz znacznej sumy pieniężnej.

Następnego dnia spotkała ją jednak jeszcze większa niespodzianka. Droga pocztową otrzymała piękną bransoletkę i krótki liścik tej treści:

— Państwo Werdiks nie mają ani córki, ani syna! Ze względu na to że tym razem miałem wyjątkowo obfity łów, przesyłam tę bransoletkę jako pewnego rodzaju odszkodowanie dla koleżanki po fachul. Plum D.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14  
Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.